

Okladka i opracowanie graficzne
EWA KULESZA I WANDA RODOWICZ-CEDROŃSKA

Zdjęcia
ANDRZEJ DZIEWANOWSKI

Redaktor techniczny
KAMILIA BRODZKA



Panorama Paryża

PORTRET MIASTA

Jesteśmy w obszernej kabinie, osłoniętej od wiatru szybami z pancernego szkła. Z wysokości 274 metrów, z trzeciego poziomu wieży Eiffla, spoglądamy na leżący w dole Paryż, na zwartą zabudowę, ciągnącą się kilometrami aż po zawsze zamglony horyzont. Przed nami, na tablicach orientacyjnych, zaznaczone są główne punkty francuskiej stolicy. Będziemy je za chwilę odnajdywać pośród tysięcy domów.

Stoimy zwróceniem twarzą ku Sekwanie, która płynie o kilkadziesiąt metrów od podstawy wieży, znikając na chwilę pod mostem Iéna zbudowanym z białych, kamiennych bloków. Po drugiej stronie rzeki – rozległy gmach, zajmujący szczyt niewielkiego wzgórza. To betonowy pałac Chailot, wzniesiony w 1937 roku jako główny pawilon wielkiej wystawy powszechnej. Przed pałacem, na skłonie wzgórza – ogrody Trocadero, schodzące niemal nad samą Sekwanę, aż



Znaczek wydany z okazji konferencji Narodów Zjednoczonych w Paryżu w 1951 r.

do wjazdu na most Iéna, nazwanego placem Warszawy. Po prawej stronie placu, na skraju ogrodów, widać między drzewami pomnik ku czci Polaków walczących o wyzwolenie Francji w drugiej wojnie światowej.

Jesteśmy niemal na szczycie przedziwnej stalowej konstrukcji, wybudowanej przez inżyniera Gustawa Eiffla z okazji światowej wystawy 1889 roku, która odbyła się w stulecie Wielkiej Rewolucji. Wieża była symbolem triumfu nauki i techniki, a także wielkich nadziei, jakie wiązano z rozwojem przemysłu w epoce, która wydała Juliusza Verne'a. Jeszcze dziś budzi zresztą zachwyt zwiedzających, którzy dopytują się przewodników o szczegóły techniczne. Piętnaście tysięcy metalowych części – sztab, kątowników i belek – połączono 2,5 mln nitów, a całość waży zaledwie 7000 ton. Wieża miała początkowo 300 metrów wysokości, ale w 1957 roku dodano jej jeszcze 20-metrową antenę telewizyjną. Zwiedzający mo-



Widok Paryża z wieżą Eiffla

gą dotrzeć windą na trzy poziomy, znajdując na pierwszym restaurację „W niebiosach”, na drugim bar i herbaciarnię, a na trzecim naszą platformę widokową.

Kiedy 10 czerwca 1889 roku udostępniono wieżę publiczności, pierwszym, który uparcie, stopień po stopniu, wszedł po metalowych schodach na najniższą platformę był otyły książę Walii, następca tronu angielskiego – późniejszy król Edward VII. W 1974 roku na szczyt konstrukcji dotarło, wspinając się po filarze, dwu młodych alpinistów, którzy w ten niezwykle sposób pragnęli uczcić zwycięstwo Valerego Giscard d'Estainga w wyborach prezydenckich.

Z platformy widokowej oglądamy panoramę Paryża, podobno najpiękniejszą na godzinę przed zapadnięciem zmroku. Miasto położone jest na wzgórzach, dlatego też niektóre dzielnice górują nieco nad innymi. Na prawo, po drugiej stronie Sekwany, w odległości trzech-czterech

kilometrów, odnajdujemy bez trudu wzgórze Montmartre z charakterystyczną bazyliką Sacré-Coeur i trochę niżej położonym wiatrakiem La Galette, jedynym jaki jeszcze pozostał Paryżowi. Białe kopuły bazyliki przypominają bizantyńskie świątynie, chociaż budowla ta powstała dopiero w początkach naszego wieku.

Znacznie bliżej, zaledwie kilkaset metrów od wieży, dostrzegamy potężny Łuk Triumfalny, na szczycie którego widać grupki ludzi, podziwiających – tak jak my – panoramę Paryża. Łuk stoi na okrągłym placu Gwiazdy (Étoile),



Znaczek wydany z okazji wizyty angielskiej pary królewskiej w Paryżu; symbole miast Paryża i Londynu

od którego rozchodzi się promieniście dwanaście ulic, tworząc rodzaj zegarowej tarczy.

Dwie z nich – Aleja Wielkiej Armii i Pola Elizejskie – stanowią główną arterię miasta, prowadzącą z zachodu na wschód, od Bramy Maillot (Porte Maillot) po plac Zgody (Concorde). Porte Maillot to dawna roгатka, dziś już tylko obszerny plac, na którym wybudowano nowoczesny Pałac Kongresowy i wieżowiec ho-



Nowoczesny gmach UNESCO z 1958 r.

telu „Méridien” – „Południk”. Śledząc linię Pól Elizejskich odnajdujemy nad brzegiem Sekwany plac Zgody, a nieco dalej ogrody Tuileries, spoza których prześwitują blaszane dachy królewskiego pałacu Luwr.

Przechodzimy teraz na drugą stronę platformy widokowej. W dole, u podstawy wieży, zaczyna się pas zieleni, długości niespełna kilometra. To Pole Marsowe (Champ de Mars), prowadzące ku osiemnastowiecznej Szkole Wojskowej (École Militaire), leżącej na tej samej osi co most Iéna, ogrody Trocadero i pałac Chaillot.

Na wprost nas, na przedłużeniu Szkoły Wojskowej, widzimy gmach UNESCO, wspólne dzieło architektów kilkunastu krajów, ukończone w 1958 roku. Jeszcze dalej, na tejże osi widokowej – o wiele wyższy wieżowiec Montparnasse, symbol nowoczesnego Paryża, jakkolwiek jego sylwetka budzi sprzeczne opinie. Przesuwając wzrok na lewo dostrzegamy okazałą kopułę Panteonu, zajmującego szczyt wzgórza

św. Genowefy, w samym sercu uniwersyteckiej Dzielnicy Łacińskiej. To właśnie między Pantheonem a wieżą Eiffla francuski uczyony Eugeniusz Ducretet przeprowadził 5 listopada 1898 roku pierwszą rozmowę radiową.

Przyjrzyjmy się jeszcze Sekwanie płynącej szerokim łukiem przez Paryż. Dzieli ona miasto na część lewą (rive gauche) i prawą (rive droite), pozostawiając pośrodku wyspę Cité, z której wyrastają dwie przysadziste wieże gotyckiej katedry Notre-Dame. Tuż przed nimi – strzelista iglica kościoła Sainte Chapelle, a z tyłu, za katedrą, mniejsza wyspa – św. Ludwika.

Nad Sekwaną leży wiele zabytków, którymi szczyli się Paryż. Na prawym brzegu – pałace siedemnastowiecznej dzielnicy Marais, potężny gmach ratusza (Hôtel de Ville), Luwr, ogrody Tuileries i plac Zgody. Na lewym natomiast gmach ministerstwa spraw zagranicznych i oczywiście nasza wieża Eiffla. Ostatni rzut oka na Sekwanę, na jej 34 mosty, na statki spacerowe i barki wypełnione żwirem, na wybrzeża, po których powoli przesuwa się sznur samochodów. Zjeżdżamy w dół, rozpoczynamy przechadzkę po Paryżu.

* * *

Niewiele jest miast, które jak francuska stolica, w tak widocznym stopniu dominowałyby nad resztą kraju. Paryż wraz z przedmieściami, zamieszkały przez blisko 9 milionów ludzi, zawiera w sobie szóstą część ogółu obywateli Francji (53 mln). Składa się on z trzech wyraźnie zarysowanych części. ułożonych wokół siebie. Pierwsza

Witraż z XIII w. w kościele Sainte Chapelle





Pałac Wersalski

z nich to Paryż administracyjny, równoznaczny z departamentem Sekwany, którego granice wyznacza widoczny z wieży Eiffła bulwar peryferyjny. Na obszarze zaledwie 90 kilometrów kwadratowych – nie licząc lasków Boulogne i Vincennes – mieszka tu 2,6 miliona ludzi, ale w ciągu

Pałac Luksemburski



Pałac Elizejski

dnia przebywa co najmniej 4 miliony. Jest to więc największa „gmina” (commune) Francji, podzielona na 20 dzielnic i od 1977 roku posiadająca własnego mera. Pierwszy, dziesięciokilometrowej szerokości pierścień otaczający stolicę stanowią „bliskie przedmieścia”, gdzie na obszarze 350 km kwadratowych osiedliło się 5,7 miliona Francuzów. Jeszcze dalej rozciąga się pierścień „wielkich przedmieść” – szerokości 35 km – w którym mieszka stale 2,7 miliona obywateli.

Ta niezwykła koncentracja ludności, rzadko spotykana w innych krajach, jest przede wszystkim wynikiem roli jaką odegrał Paryż w historii Francji. To właśnie wokół tego miasta i otaczającej je prowincji Île-de France dokonało się zjednoczenie państwa, to tutaj rezydował dwór Kapetyngów, Walezjuszy i Burbonów. I dziś także w Paryżu znajdują się siedziby: prezydenta Republiki (pałac Elizejski), premiera (pałac Ma-

tignon), ministerstw i centralnych urzędów, obu izb parlamentu, a więc Zgromadzenia Narodowego (pałac Burboński) i Senatu (pałac Luksemburski), a także Rady Konstytucyjnej (pałac Królewski). Wszystko, co tylko ma związek z władzą, z administracją i podejmowaniem ważnych decyzji, zgromadzono w Paryżu, do tego stopnia, że rozstrzyga się tu nawet wiele spraw lokalnych, dotyczących odległych departamentów. W Paryżu znajdują się siedziby partii politycznych i związków zawodowych, najważniejszych organizacji społecznych, redakcje najbardziej znanych dzienników i tygodników. Ponieważ we Francji przyjęto zwyczaj stałego wywieszania sztandarów narodowych na gmachach publicznych, turysta zwiedzający Paryż wciąż napotyka trójkolorowe, niebiesko-biało-czerwone flagi i napisy „Wolność-Równość-Braterstwo”, a więc trzy ideały, które stały się oficjalną dewizą za czasów Wielkiej Rewolucji.

Dominująca rola Paryża w życiu politycznym miała jednak także ujemne strony i niejedną raz fatalnie zaciążyła na losach całej Francji. Z chwilą gdy nieprzyjaciół podchodził pod Paryż – zagrożone było samo istnienie państwa francuskiego, a jeśli stolica znalazła się w rękach wroga – ustawał opór Francuzów przeciwko najeźdźcy. Tak było w 1814 roku, kiedy sprzymierzone armie rosyjska, pruska i austriacka wkroczyły do miasta, a w kilka dni później marszałkowie zmusili Napoleona do przerwania walki i podpisania aktu abdykacji. Tak było w czerwcu 1940 roku, kiedy upadek Paryża zdecydował o rezygnacji z dalszego oporu przeciwko Niemcom i zawarciu przez marszałka Petaina rozejmu,

Kardynał Richelieu (1585–1641)



który oddawał połowę kraju pod hitlerowską okupację. Równocześnie jednak zagrożenie stolicy powodowało wielokrotnie szczególny, dramatyczny wysiłek Francuzów, którzy na przykład w 1792 roku zdołali powstrzymać pod Valmy pruską armię księcia Brunszwickiego, a w 1914 roku odeprzeć nad Marną niemieckie korpusy generała von Moltke.

Paryż jest także jednym z głównych ośrodków życia gospodarczego Francji, co zresztą wynika z tradycji tutejszego systemu rządów. W przeciwieństwie do innych krajów zachodnioeuropejskich we Francji dwór królewski, a później najwyższe organy władzy republikańskiej odgrywały wiodącą rolę w rozwoju ekonomicznym kraju. Za czasów Henryka IV manufaktury zakładał jego najbliższy współpracownik Sully, a dzieło to kontynuowali – za panowania Ludwika XIII i XIV – kardynałowie Richelieu i Mazarin oraz intendent finansów, Colbert. Za rządów dynastii burbońskiej powstały, działające do dziś i dostępne turystom, manufaktura gobelinów (Les Gobelins), słynna wytwórnia porcelany w Sèvres i mennica (la Monnaie).

W dziewiętnastym stuleciu w okresie „pierwszej rewolucji przemysłowej” kilkaset nowych zakładów założono na przedmieściach, tak że stopniowo w samym Paryżu utrzymały się już tylko drobne warsztaty rzemieślnicze, na przykład meblarskie przy ulicy Faubourg Saint-Antoine i skórzane w robotniczej dzielnicy Belleville. W okolicach Paryża znajdują się wielkie zakłady samochodowe koncernu Renault, elektroniczne Thompsona, lotnicze SNIAS i elektryczne Wonder. Jednocześnie przetrwało tu

Malarstwo na szkle





Znaczek upamiętniający 300-lecie (1635–1935) Akademii Francuskiej założonej przez Richelieu

wiele małych i średnich firm, które z racji przestarzałego sprzętu nie zawsze mogą nadażyć za szybkim rozwojem gospodarczym i skutecznie stawić czoła konkurencji gigantów.

Paryż to także wielki węzeł komunikacyjny, zapewniający łatwy dostęp do stolicy ze wszystkich stron kraju. Na placu przed katedrą Notre-Dame wmurowano metalową płytę – tzw. kilometr 0 – zaznaczając na niej umowny środek Francji, od którego liczy się odległość w kilometrach wszystkich dróg prowadzących na prowincję. Niektóre z tych dróg przekształcone zostały w nowoczesne autostrady, a wokół miasta biegnie droga szybkiego ruchu – bulwar peryferyjny. Wprawdzie już dawno zniesiono średniowieczne roгатki, ale pozostały jeszcze nazwy „portes” (bramy), jakimi oznacza się place na skraju miasta, skąd prowadzą drogi wyjazdowe na prowincję.

Paryż dysponuje także kilku dużymi dworcami kolejowymi wzniesionymi w połowie ubiegłego

go stulecia, kiedy za czasów Ludwika Filipa i Napoleona III zakładano pierwsze linie kolejowe. Łatwo można zauważyć charakterystyczny styl owych gmachów, bogatych w detale architektoniczne, m.in. w symboliczne postacie przemysłu, rolnictwa, nauki i sztuki. Wiele paryskich dworców to ogromne stalowe hale, które były szczytem osiągnięć technicznych przed stu laty.

Z ubiegłego wieku pozostał Paryżowi także wielki port rzeczny oraz rozległe składy i magazyny, które stopniowo ustępują miejsca nowo-



Most Aleksandra III

czesnym dzielnicom mieszkaniowym. Nowe osiedla powstają m.in. wzdłuż kanału St. Martin i nad Sekwaną. Tam, gdzie dawniej były hale winne, wybudowano gmachy kilku wydziałów uniwersyteckich. Wciąż jednak można zobaczyć płynące Sekwaną wielkie barki, z których niejedna przybyła tu z Belgii, Holandii i Niemiec Zachodnich. Przy Nowym Moście (Pont Neuf) i moście Aleksandra III kotwiczają kilkadziesiąt jachtów i barek mieszkal-

nych pod banderami wszystkich niemal krajów zachodniej Europy.

Paryż jest wreszcie ważnym węzłem komunikacji powietrznej, a położone na północnym-wschodzie wciąż rozbudowywane lotnisko Roissy będzie za kilka lat największym na naszym kontynencie. W 1977 roku zlikwidowano lotnisko Le Bourget, zbyt małe i przestarzałe, by mogło sprostać potrzebom rosnącego ruchu. Samoloty polskie lądują zazwyczaj na lotnisku Orly-Sud, oddanym do użytku w 1960 roku.

Francuska stolica jest również jednym z największych ośrodków światowego handlu i niemal każdego dnia odbywają się tu targi, wystawy czy specjalistyczne salony przy Porte de Versailles, Port Maillot bądź też w dzielnicy Défense. Do najbardziej znanych imprez tego typu należą międzynarodowe targi organizowane na przełomie kwietnia i maja (Polska jest tu tradycyjnym wystawcą) oraz jesienny salon samochodowy – od 1976 roku co dwa lata. Co dwa lata także (nieparzyste) odbywa się czerwcowy salon lotniczy na terenach nieczynnego już portu powietrznego Le Bourget. Wszystkie te targi i wystawy nie są tylko spotkaniami ekspertów, ale uczestniczy w nich również szeroka publiczność. W ciągu dwu tygodni salonu samochodowego przewija się przez pawilony ponad milion ludzi i właśnie wówczas wprowadzane są na rynek nowe modele pojazdów.

W Paryżu znajdują się oczywiście przedstawicielstwa tysięcy koncernów i firm francuskich oraz zagranicznych (w tym także polskich), które – zależnie od specjalności – zgromadzono zazwyczaj w jednej dzielnicy lub przy jednej arterii. Przy Alei Wielkiej Armii mieszczą się np. salony firm samochodowych, przy ulicy Lafayette sklepy firm produkujących magne-

tofony, telewizory i aparaty fotograficzne, a przy placu Opery – agencje turystyczne i biura podróży. Od kilkunastu lat trwa budowa nowoczesnej dzielnicy Défense na zachodnim skraju miasta, gdzie kilkanaście wieżowców przeznaczono na siedziby koncernów.

Kilka słów poświęcimy jeszcze mieszkańcom francuskiej stolicy. Co drugi z nich nie urodził się wcale w Paryżu, ale przybył tu z prowincji, najczęściej z Bretanii, Normandii, Burgundii i Masywu Centralnego. Ta emigracja do regionu paryskiego zaczęła się podczas „pierwszej rewolucji przemysłowej”, kiedy wokół stolicy powstawały setki zakładów produkcyjnych. Niektórzy przedsiębiorcy przesiedlali całe wioski Bretończyków czy Owerniaków na przedmieścia Saint-Denis, Saint-Ouen i Courneuve. W ten sposób jeszcze w kilkadziesiąt lat po zamieszkaniu w Paryżu ludzie ci utrzymywali ściśle związki z krewnymi pozostawionymi na prowincji. Wiele francuskich regionów ma zresztą w stolicy swe stowarzyszenia wzajemnej pomocy, których członkowie potrafili opanować niektóre zawody. Tak np. w okolicach dworca Montparnasse większość kawiarni, restauracji, sklepów i hoteli należy do ludzi pochodzących z Bretanii. Podobnie jest z Owerniakami w pobliżu dworca Lyońskiego i z Alzatkami koło Gare de l'Est. Dawni osadnicy z Afryki Północnej, zwani „czarnymi stopami” (pieds noirs), którzy musieli opuścić Algierię w 1962 roku, kontrolują sporą część sklepów odzieżowych przy Wielkich Bulwarach i w okolicach Opery. Korsykanie natomiast od pokoleń upodobali sobie zawód policjanta.

Wystarczy kilkuminutowy spacer ulicami Paryża, by zorientować się, że jest to miasto o znacznej liczbie cudzoziemców (8 procent). Początko-

wo wydaje się, że są to tylko turyści, przybywający o każdej porze roku, by podziwiać zabytki architektury i muzea, a których szczególnie licznie można spotkać w Dzielnicy Łacińskiej, na skrzyżowaniu bulwarów Saint-Germain i Saint-Michel. Później jednak zaczynamy orientować się, że jest tu również sporo robotników, najczęściej z Portugalii, Hiszpanii, krajów arabskich i Afryki. Zatrudniono ich zazwyczaj w tych zawodach, których nie chcą już wykonywać sami Francuzi. Tak np. Algierczycy opanowali sektor budownictwa i robót publicznych i można ich zobaczyć przy układaniu podziemnych kabli, naprawie jezdnii, drążeniu tuneli nowych linii metra. Inni Afrykanie natomiast zatrudnieni są w niektórych służbach miejskich – oczyszczaniu ulic, wywożeniu śmieci, rozwożeniu poczty.

Czym zajmują się Paryżanie? Jest tu oczywiście kilkaset tysięcy robotników, zatrudnionych w zakładach przemysłowych na przedmieściach. Ich liczba jednak maleje w miarę przenoszenia fabryk na prowincję, a także wzrostu kosztów utrzymania w samej stolicy. Robotnicy mieszkają przeważnie we wschodniej części Paryża, w dzielnicach La Villette, Belleville i Menilmontant.

Ponieważ w stolicy skupiło się wiele biur, urzędów, banków i towarzystw ubezpieczeniowych, pokaźną część jej mieszkańców stanowią urzędnicy, funkcjonariusze służb publicznych i kadry administracyjne. Ludzie ci osiedlili się na ogół w centrum miasta, w jego historycznej części. Te „warstwy średnie”, jak we Francji nazywa się zwykle drobną burżuazję, opanowały także cały lewy brzeg Sekwany i północno-wschodni skraj stolicy.

Zachód Paryża – okolice pałacu Elizejskiego, parku Monceau, pałacu Inwalidów i Łasku Bułońskiego – to dzielnice zamożnej burżuazji.

W Paryżu mieszka bowiem stale elita wolnych zawodów – prawników, lekarzy, uczonych, artystów i pisarzy, a także wielu przemysłowców i bogatych kupców.

ZABYTKI I MUZEA

Gdyby zapytać cudzoziemca stojącego z zardartą głową przed frontonem katedry Notre-Dame, czym przede wszystkim jest dlań Paryż, odpowiedziałby zapewne, że uważa to mias-



2000-lecie Paryża, pieczęć miasta z 1415 r.

to za wielki ośrodek kultury, którego oddziaływanie wykracza poza granice Francji. Na każdym kroku spotkać tu można wspaniałe zabytki architektury, które są zazwyczaj głównym celem wizyty turystów nad Sekwaną.

Paryż powstał co najmniej przed dwoma tysiącami lat i był początkowo osadą rybacką, w której założył swą kwaterę Juliusz Cezar podczas podboju Galii. Z czasów rzymskich pozostały zaledwie dwa zabytki – areny Lutecji (tak na-

zywała się ta osada) i termy Cluny, a więc wielkie łaźnie wybudowane w III wieku naszej ery. Areny Lutecji odkopane zostały dopiero pod koniec ubiegłego stulecia, a ponieważ sporą część kamiennych bloków użyto do budowy domów, nie mogą oczywiście równać się z zabytkami samego Rzymu. Warto jednak zajrzeć tu latem, kiedy odbywają się przedstawienia teatralne, by zdać sobie sprawę, że areny mogły pomieścić 15 tysięcy ludzi i że Lutecja za panowania Rzymian była jednym z głównych miast Galii.

Paryż rozwijał się początkowo na podłużnej wyspie Cité, do której dostępu broniły wody Sekwany. Tutaj wzniesiono dwa wspaniałe gotyckie kościoły – katedrę Notre-Dame i Świętą Kaplicę (Sainte Chapelle). Katedra, budowana w latach 1163–1330 na miejscu wcześniejszych świątyń pogańskich i chrześcijańskich, nazywana jest „parafią francuskiej historii” z racji ważnych wydarzeń, jakie rozgrywały się w jej sąsiedztwie. Wprawdzie nie jest to największa katedra we Francji ani też najbogatsza w dzieła sztuki, ale zawsze budziła podziw doskonałością swych proporcji i stała się inspiracją dla niejednego pisarza i poety. Wiktor Hugo, autor „Dzwonnika z Notre-Dame”, właśnie z katedrą związał tragiczne losy Quasimoda i Esmeraldy, a świątyni tej swe wiersze poświęcili m.in. Paul Verlaine, Charles Baudelaire i Guillaume Apollinaire-Kostrowicki.

Fronton katedry, najlepiej znany, najczęściej powtarzany na barwnych pocztówkach, składa się z pięciu wyraźnie zarysowanych części, ułożonych jedna nad drugą. Trzy wysokie portale o ostrych łukach zdobione są setkami kamiennych figur, przedstawiających Sąd Ostateczny oraz dzieje Madonny i św. Anny. Ponad porta-

lami przez całą fasadę biegnie galeria królów biblijnych, a jeszcze wyżej przyciąga wzrok wielka rozeta z kolorowymi witrażami. Ostatnie partie frontonu katedry to ażurowa galeria wąskich kolumn i łuków oraz dwie płasko sklepione wieże blisko 70-metrowej wysokości, skąd można oglądać panoramę Paryża. Charakterystyczne dla bryły katedry są także kamienne przypory, podkreślające wrażenie lekkości i smukła iglica umieszczona na przecięciu głównej nawy i transeptu.

Witraż w katedrze Notre-Dame



Wnętrze katedry, złożone z nawy głównej i dwu naw bocznych, może pomieścić 9 tysięcy ludzi, co, jak na warunki średniowiecza, było nie lada osiągnięciem technicznym. Notre-Dame w czasie Wielkiej Rewolucji została ogolona z większości obrazów i drewnianych rzeźb, dlatego też zwiedzającego może uderzyć nagość wnętrza świątyni. Warto jednak zatrzymać się dłuższą chwilę przy ambicie – obejściu głównego ołtarza – zdobionym rzeźbionymi w kamieniu scenami z Nowego Testamentu. Piękne są również okrągłe witraże o przewadze koloru niebieskiego, zamykające oba ramiona transeptu.

Mniej znany jest inny gotycki kościół, Sainte Chapelle, zbudowany w połowie XIII stulecia jako miejsce, w którym składano najcenniejsze relikwie katolickiej Francji. Wciśnięty między dziewiętnastowieczne budynki paryskiej prefektury i pałacu Sprawiedliwości, uchodzi na ogół uwadze turystów. Świąta Kaplica składa się z dwu poziomów – dolnego, przeznaczonego dla dworu, i górnego, z którego zwykł korzystać sam monarcha. Znacznie mniejszy od Notre-Dame, kościół ten budzi podziw przede wszystkim lekkością konstrukcji i mnogością doskonale wykonanych detali – między innymi kamiennych rzeźb i witraży. Ogromne okna 17-metrowej wysokości wypełnia blisko 1200 scen biblijnych, z czego ponad 700 zachowało się ze średniowiecza.

Na tej samej wyspie Cité przetrwały fragmenty gotyckiego pałacu Kapetyngów, który dzisiaj nosi nazwę Conciergerie – Strażnicy. Kiedy w zeszłym stuleciu uregulowano koryto Sekwany, jej wody podniosły się o kilka metrów, dzięki czemu wydaje się jakby gotyckie sale od początku znajdowały się na poziomie rzeki. W 1910 roku nastąpiła wielka powódź i wody Sekwany

wdarły się do wnętrza Conciergerie. Zwiedzający łatwo więc odnajdzie na kolumnach znaki dokąd sięgała wówczas rzeka. Conciergerie składa się z dwu obszernych sal, które kiedyś przeznaczone były dla królewskiej straży, a w czasie Wielkiej Rewolucji stały się słynnym więzieniem. Tutaj właśnie przebywali, oczekując wyroku, a później wywiezienia dwukołowym wózkiem na szafot, zabójczyni Marata, Charlotte Corday, poeta André Chenier, przywódca stronnictwa żyrondistów, a także królowa Maria Antonina, którą osadzono w jednym z bocznych pomieszczeń. Zachowało się kilka pamiątek po nieszczęsnej monarchini, m.in. list wykluty szpilką do włosów.

Bardzo szybko wyspa Cité okazała się zbyt mała, aby pomieścić wszystkich mieszkańców Paryża. Miasto zaczęło więc rozrastać się na obu brzegach Sekwany, z tym że na lewym powstała dzielnica uniwersytecka, wokół kolegium Roberta Sorbona (stąd nazwa słynnej uczelni), a na prawym dzielnica handlowa w pobliżu przystani, która znajdowała się tam, gdzie dzisiejszy plac Châtelet. Te nadbrzeżne zabudowania Paryża były otoczone murami obronnymi, kilkakrotnie przesuwanymi w miarę powiększania miasta. Dziś nie pozostało z nich śladu, jeśli nie liczyć linii Wielkich Bulwarów oraz placu Bastylii, powstałym na miejscu obronnej warowni zburzonej – jak wiadomo – w 1789 roku.

Na prawym brzegu Sekwany zachował się piękny kościół św. Eustachego, którego potężna bryła została niedawno odsłonięta dzięki likwidacji dziewiętnastowiecznych hal targowych. Kościół – jeszcze gotycki w swej sylwetce – ma już wiele cech renesansu, zwłaszcza w detalach zdobniczych drzwi i okien.

W tej samej dzielnicy przetrwała też renesan-

sowa fontanna Niewiniątek, dzieło rzeźbiarza Jeana Goujona z 1549 roku. Fontanna znajdowała się na cmentarzu o tejże nazwie, który zresztą przez całe wieki był połączeniem targowiska i miejsca przechadzek paryżan, dopóki warunki sanitarne nie pogorszyły się do tego stopnia, że trzeba było zdecydować się na jego likwidację.

Renesansowe również są pewne partie Luwru – królewskiego pałacu, budowanego etapami przez kilkaset lat. Początkowo surowy, o gotyckich wnętrzach, pałac ten został powiększony przez Katarzynę Medycejską, która zaprowadziła we Francji wiele wzorów znanych już wcześniej w jej rodzinnej Florencji. Za jej czasów (druga połowa XVI wieku) rozpoczęto budowę Wielkiej Galerii o długości 470 metrów, która biegnie wzdłuż brzegu Sekwany, a także Małej Galerii przylegającej do najstarszej części, zwanej Kwadratowym Dziedzińcem. Te renesansowe partie Luwru są często zdobione połączonymi literami H, C i D, oznaczającymi imiona króla Henryka II, jego żony Katarzyny Medycejskiej oraz długoletniej przyjaciółki, Diany z Poitiers.

Nieco późniejszy jest Nowy Most (Pont Neuf) – dziś zresztą najstarszy w Paryżu – pod którego budowę położył kamień węgielny w 1578 roku król Polski i Francji, Henryk Walezy. Pośrodku mostu, który łączy brzegi Sekwany poprzez zachodni cypel wyspy Cité, stoi odlany ze spiżu konny posąg króla Henryka IV Burbona, wzniesiony w kilka lat po jego tragicznej śmierci (1610) z rąk fanatyka Ravaillaca.

Siedemnasty wiek i jego klasycyzm reprezentuje kwadratowy plac Wogezów, którego budowę rozpoczął jeszcze król Henryk IV, a dokończyła wdowa po nim Maria Medycejska. Plac nosił początkowo nazwę Królewskiego, ale nie odpowiadała ona republikańskim władzom z czasów

Wielkiej Rewolucji. Dlatego też uznały one, że lepiej jest uczcić departament Wogezów, który pierwszy spłacił nałożone nań podatki.

Wokół placu, który początkowo miał być siedzibą dworu (stąd pawilony króla i królowej) rozwinęła się dzielnica Marais (Błota), pełna wspaniałych pałaców arystokracji. To tu właśnie toczy się akcja wielu powieści Aleksandra Dumasa, tutaj także pisała swe „Listy” słynna Madame de Sévigné. Przez długi czas pałace Marais były zapomniane i zrujnowane i dopiero przed kilkunastu laty z inicjatywy pisarza André



Król Ludwik XIV (1638–1715), w głębi pałac Wersalski

Malraux (również ministra kultury za czasów de Gaulle'a) podjęto restaurację tej części miasta. W ten sposób uratowano pierwszych kilkadziesiąt obiektów, ale wiele jeszcze pozostało do zrobienia, niezwykła dzielnica Marais liczy bowiem blisko 700 zabytków. Niektóre z nich zamieniono już na muzea, archiwa, biblioteki i galerie sztuki – inne czekają dopiero lepszemu losu.

Ludwik XIV, który przeniósł się do nowej



Plac Zgody (Concorde)

rezydencji w Wersalu i rzadko przebywał w Paryżu, pozostawił jednak w stolicy kilka okazałych gmachów, jak chociażby pałac Inwalidów. Był to szpital i przytułek dla wysłużonych żołnierzy, rannych, kalekich i pozbawionych środków do życia, którzy ostatnie lata mogli spędzić we względnym dostatku i wygodzie. Ta rozległa budowla, zamykająca perspektywę Esplanady Inwalidów, mieści dziś m.in. Muzeum Armii i urzędy dowódcy paryskiego garnizonu. Za czasów Ludwika XIV powstał także ośmioboczny plac Vendôme, na którym kiedyś wznosił się konny posąg króla, a dziś empirowa kolumna, odlana ze spiżowych armat zdobytych przez Napoleona pod Austerlitz.

Wielkie prace budowlane przeprowadził w Paryżu Ludwik XV, który założył Szkołę Wojskową (École Militaire) i Mennicę (la Monnaie), a przede wszystkim dał miastu wspaniałą plac Zgody (Concorde), uważany przez Francuzów za „najpiękniejszy na świecie”. Plac ten zabudo-



Jean Jaurès (1859–1914), działacz socjalistyczny

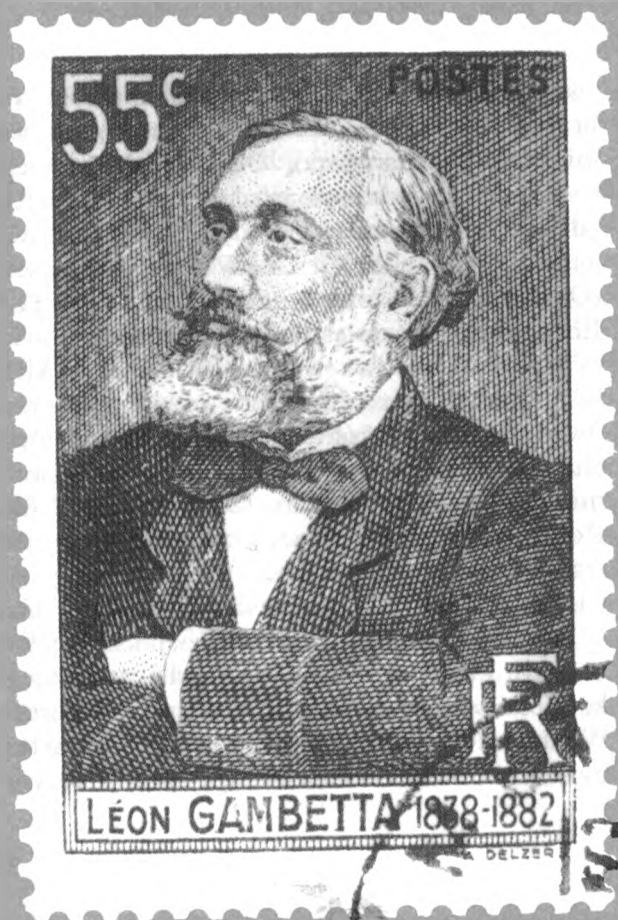
wany jest tylko z jednej strony – naprzeciw wybrzeża Sekwany – pałacem Crillon i gmachem ministerstwa marynarki. Od zachodu przylega doń szeroka, zadrzewiona aleja Pól Elizejskich, od wschodu natomiast ogrody Tuileries z pawilonami gry w piłkę (Jeu de Paume) i Oranżerii (Orangerie). Na placu przy wjeździe na Pola Elizejskie – „najpiękniejszą promenadę świata” – ustawiono dwa wspaniałe „konie z Marly”, – stojące dęba i trzymane przy pysku przez dwu atletów. Wokół placu – już w ubiegłym stuleciu – umieszczono osiem posągów-symboli miast francuskich, m.in. Strasbourga, Lille, Rouen i Marsylii. Środek zajmuje natomiast staroegipski obelisk z XIII wieku p.n.e. przywieziony z Nilu za czasów Ludwika Filipa.

Za panowania Ludwika XV rozpoczęto także budowę Panteonu – wielkiego klasycystycznego kościoła św. Genowefy, który później, w okresie Wielkiej Rewolucji utracił kultowy charakter, by stać się miejscem ostatniego spoczynku wy-

bitnych Francuzów. W podziemiach Panteonu spoczywają m.in. słynni pisarze – Wolter, Russo, Hugo i Zola, a także kilku polityków, m.in. Leon Gambetta i Jean Jaurès. Panteon wzorowany jest na rzymskich świątyniach – stąd fronton ozdobiony kolumnadą – a jego kopuła, widoczna z daleka, stanowi jeden z charakterystycznych punktów panoramy Paryża.

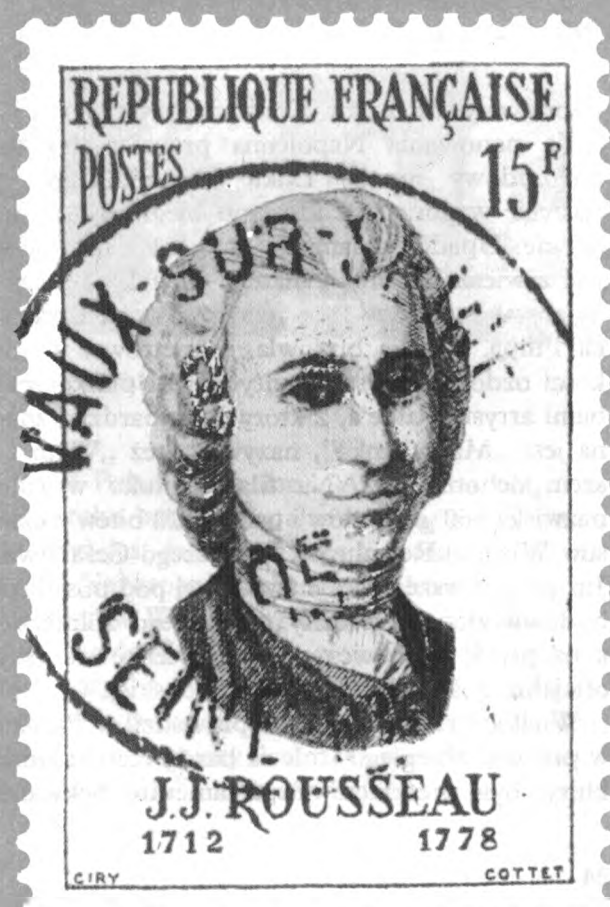
Napoleon Bonaparte, który podbił połowę Europy, zamierzał także ozdobić Paryż nowymi gmachami tak, aby francuska stolica mogła pre-

Léon Gambetta (1838–1882), polityk



tendować do miana światowej metropolii. W pobliżu placu Zgody polecił więc wybudować klasycystyczną świątynię chwały Wielkiej Armii, która z czasem zamieniona została na kościół św. Magdaleny (Madeleine). Na wprost kościoła, po drugiej stronie Sekwany, na tej samej osi widokowej, wzniesiono podobny w stylu fronton pałacu Burbońskiego – dzisiejszej siedziby parlamentu. Na dziedzińcu pałacu Tuileries (spalonego w czasie Komuny Paryskiej) powstał natomiast Łuk Triumfalny Karuzeli,

Jean Jacques Rousseau (1712–1778)





Pałac Burboński

wzorowany na Łuku Konstantyna w Rzymie.

Za panowania Napoleona przystąpiono też do budowy innego Łuku Triumfalnego na szczycie wzgórza, ku któremu biegną Pola Elizejskie. Upadek cesarza w 1814 roku spowodował zawieszenie prac i dlatego też łuk ukończony został dopiero w 1836 roku za rządów Ludwika Filipa. Wielka budowla 50-metrowej wysokości ozdobiona jest gigantycznymi płaskorzeźbami artysty Rude'a, z których najbardziej znana jest „Marsylianka”, nazywana też „Wymarzem ochotników”. Na filarach łuku wykuto nazwiska 660 generałów i nazwy 128 bitew z czasów Wielkiej Rewolucji i Pierwszego Cesarstwa. Już po pierwszej wojnie światowej pod posadzką budowli złożono prochy nieznanego żołnierza, a na płycie grobowca składają wieńce wszyscy oficjalni goście Republiki Francuskiej.

Wielkie prace budowlane prowadził w Paryżu w połowie ubiegłego stulecia baron Haussmann, który był prefektem departamentu Sekwany

z nominacji Napoleona III. Jego działalność miała na celu przede wszystkim modernizację układu komunikacyjnego i usprawnienie pewnych służb miejskich, dlatego też poza obiektami o wyraźnie utylitarnym charakterze (np. dworce kolejowe, mosty) z tego okresu pochodzi tylko bogato zdobiona Opera.

Trzecia Republika (1871–1940) pozostawiła po sobie kilka okazałych gmachów, które powstały przy okazji wystaw powszechnych. W 1889 roku pojawiła się więc znana nam już wieża Eiffla, w 1900 wybudowano Wielki i Mały Pałac (Grand



Łuk Triumfalny

i Petit Palais) oraz most Aleksandra III, a w 1937 roku betonowy pałac na wzgórzu Chaillot.

Paryż jest także miastem kilkudziesięciu muzeów. Najwspanialsze z nich – Luwr składa się ze zbiorów Walezjuszy i Burbonów, powiększonych wydatnie łupami wojennymi Napoleona Bonaparte, a także kilkunastu kolekcjami prywatnymi, które nabyto w ubiegłym stuleciu. W 1793 roku zbiory te uznane zostały za „Muzeum Republiki”, a w 1848 stały się ostatecznie



Wschodnie i zachodnie skrzydło pałacu Chaillot

własnością państwa. Muzeum dzieli się na sześć departamentów – sztuki staroegipskiej, orientalnej, Grecji i Rzymu, malarstwa, rzeźby i sztuki zdobniczej. W jego salach eksponowane są m.in. posągi Wenus z Milo i Nike z Samotraki, wykuty w granicie kodeks praw Hammurabiego, „Mona Lisa” Leonarda da Vinci, obrazy Veronese’a, Tycjana, Rubensa i Rembrandta oraz wszystkich niemal wybitniejszych artystów francuskich aż do połowy ubiegłego wieku.

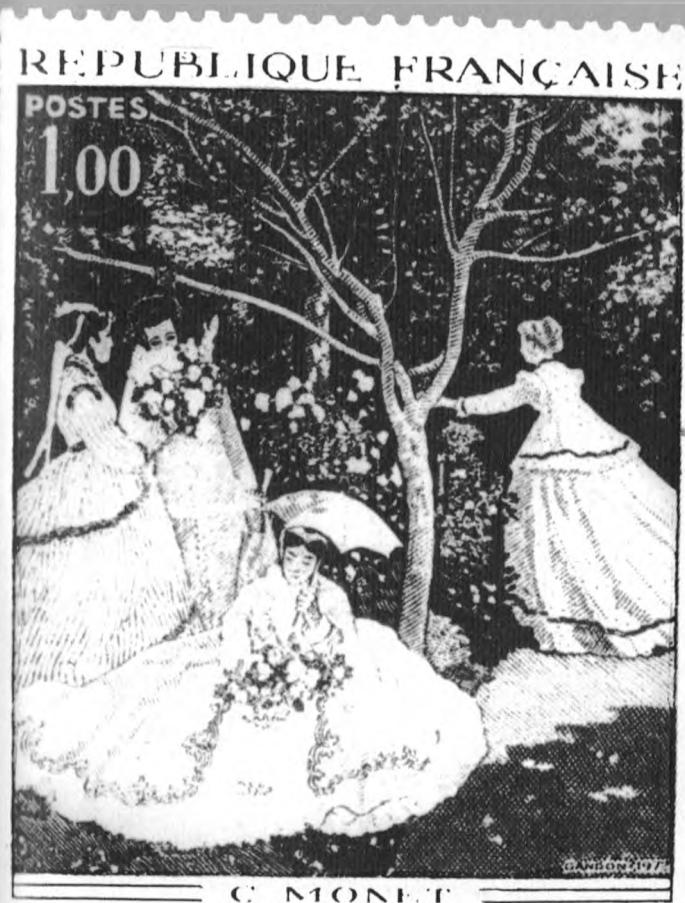
W pobliżu Luwru, w ogrodach Tuileries, w dawnym pawilonie służącym do gry w piłkę, ulokowano Muzeum Impresjonistów, które budzi szczególnie zainteresowanie przybyszów z zagranicy. Można tu zobaczyć obrazy ponad trzydziestu artystów tego kierunku malarstwa, a m.in. śnieżnobiałą „Olimpię” Maneta, tancerki Degasa i jaskrawe słoneczniki Van Gogha.

W pałacu Chaillot znalazły pomieszczenie gipsowe odlewy i makiety kilkuset budowli oraz detali architektonicznych tworzące Muze-

um Francuskich Pomników. Tuż obok ulokowano Muzeum Człowieka, na które składają się stroje ludowe, narzędzia pracy i przedmioty kultury wszystkich niemal grup etnicznych naszej planety.

W Paryżu jest także wielkie Muzeum Techniki w dawnym opactwie św. Marcina, gdzie zgromadzono modele maszyn, automatów i narzędzi, a także wiele prototypów słynnych wynalazków. Można tu więc zobaczyć maszynę parową Jamesa Watta (1781), jak też samolot,

„Damy w ogrodzie” – obraz C. Moneta (1840–1926)



na którym Louis Blériot pierwszy przeleciał w 1909 roku nad kanałem La Manche.

Nie sposób zapomnieć o Muzeum Armii zajmującym część pałacu Inwalidów. Poświęcone jest historii Francji, widzianej poprzez dziesiątki konfliktów zbrojnych, życie codzienne żołnierzy, ich uzbrojenie i umundurowanie, zwycięstwa i klęski, a także malarstwo batalistyczne. W sali sztandarów, w kryształowej gablocie, niczym narodowe relikwie, umieszczono kapelusz, który Napoleon nosił w bitwie pod

Franciszek I, król Francji w latach 1515–1547 – obraz J. Cloueta (1475–1514)



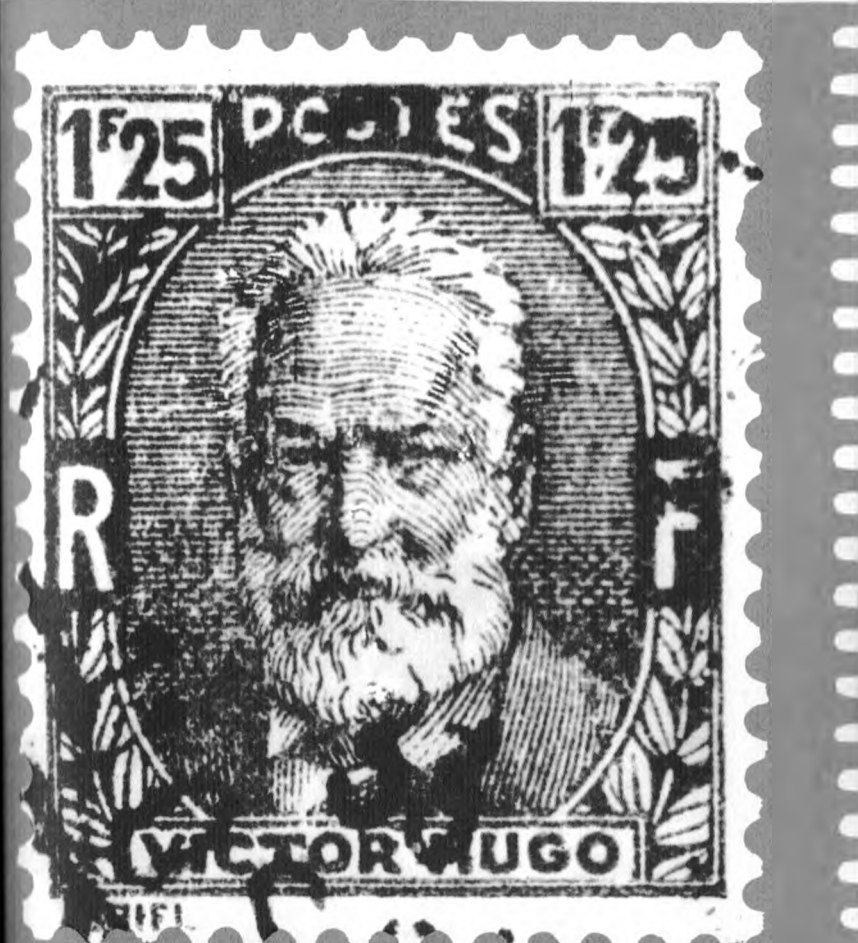
pruską Hławą i szpadę, jakiej używał rok wcześniej pod Austerlitz.

Muzeum posiada także sporo pamiątek polskich – m.in. szablę Stefana Batorego oraz sztandar szwoleżerów, którzy towarzyszyli Napoleonowi na Elbie.

POD DACHAMI PARYŻA

Francuska stolica jest tak dobrze znana z literatury, malarstwa, filmów i piosenki, że każdy

Wiktor Hugo (1802–1885)





Honoriusz Balzac (1799–1850)

niemal, kto przybywa tu po raz pierwszy ze zdumieniem stwierdza, że czuje się od razu niby we własnym domu. Odnajduje miejsca poznane już dzięki powieściom Dumasa, Balzaka, Hugo i Zoli, konfrontuje ich wygląd z własnymi wyobrażeniami, szuka obiektów, które niedawno widział na ekranie swego telewizora. Oto strome schody Montmartre, tylokrotnie pokazywane w filmach René Claire'a, oto mosty nad Sekwaną, o których śpiewa Yves Montand, oto wiatrak Moulin de la Galette, uwieczniony na dziesiątkach płócien Utrilla.

Paryż jest także miastem, które było widownią doniosłych wydarzeń historycznych. Wystarczy wspomnieć o rzezi hugonotów w noc św. Bartłomieja, o szturmie Bastylji – początku Wielkiej Rewolucji, Wiośnie Ludów i Komunie Paryskiej.

Dlatego właśnie przybysz z zagranicy napotyka stale ślady minionych epok i z czasem nabiera przekonania, że istnieje ścisła więź łącząca współczesność Paryża z jego przeszłością. Ułat-

wia to zresztą przywiązanie Francuzów do z dawna zakorzenionych obyczajów i tradycji, co sprawia, że – jak śpiewa Maurice Chevalier – „Paris sera toujours Paris” („Paryż zawsze będzie Paryżem”) i że odnajduje się go niemal nie zmienionym nawet po wielu latach.

Paryż to miasto, do którego od wieków tłumnie przybywali cudzoziemcy i dziś zresztą stanowiący sporą część jego mieszkańców. Dlatego Polak na paryskim bruku nie czuje się intruzem, bo jest tylko jednym z wielu obcokrajowców, a zresztą łatwo odnajdzie tu rodaków, tak jak on ciekawych stolicy nad Sekwaną. Natrafić można szybko na ślady poprzednich pokoleń Polaków – tych, którzy studiowali na Sorbonie, schronili się tu po powstaniu listopadowym, brali udział w Komunie Paryskiej, czy należeli do kolonii malarskiej pierwszych lat naszego stulecia.

O uroku Paryża decyduje także wygląd ulic tego miasta oraz atmosfera codziennego życia jego mieszkańców. Nie chodzi tu wcale o wielkie zabytki, o obiekty mające światową renomę, o wspaniałe muzeum Luwru, katedrę Notre-Dame, pałac Inwalidów czy Łuk Triumfalny. O uroku miasta w równym stopniu przesądzają dziesiątki drobnych szczegółów, jakie można dostrzec w każdej dzielnicy i które sprawiają, że sympatyczne wydają się nawet te boczne uliczki, na których nie ma żadnych zabytków czy relikwów przeszłości.

Paryż ma własny styl owych „drobnych rzeczy”, jak chociażby blaszane dachy – nie płaskie lecz wypukłe, długie balkony z żelaznymi balustradami, biegnące wzdłuż całej fasady domu, niewielkie mansardy, gdzie mieszkają studenci, służące i artyści. Ów styl paryski to także odarte z kory, osadzone w żelaznych kratkach płatany, jakimi wysadzono większość arterii, nadając im



Hotel Pocztowy, widok z 1863 r.

dlatego właśnie nazwę bulwarów. To również secesyjne bramy wejściowe peryferyjnych stacji metra, bogate w stylizowane liście i kwiaty, uliczne hydranty z końca zeszłego stulecia, a nawet przerdzewiałe pisuary, zwane tu „wespażankami” na cześć rzymskiego cesarza, który pierwszy odważył się pobierać opłaty za korzystanie z takich przybytków. To także okrągłe słupy ogłoszeniowe z mnóstwem kolorowych plakatów, pośród których można dostrzec anonsy „Moulin Rouge”, „Casino de Paris” i „Folies Bergère” albo zapowiedź nowych występów „Frères Jacques” czy Mireille Mathieu.

Szczególą rolę w atmosferze Paryża pełnią kawiarnie – różne w zależności od dzielnicy, a równocześnie podlegające tym samym zwyczajom. Na wzgórzu Montparnasse, gdzie szczególnie licznie osiedli Bretończycy, jest to przede wszystkim café-chaumière, a więc kawiarnia-zagroda, która, choć nie przypomina krytych słomianą strzechą bretońskich gospodarstw, spe-

cializuje się w potrawach zachodniej Francji. We wschodniej części miasta, w pobliżu placu Bastylli, można zobaczyć zanikające już café-charbon, czyli kawiarnie połączone ze składem węgla – niezbędnym przed kilkunastu laty, kiedy większość mieszkań nie miała centralnego ogrzewania, gazu, a nieraz elektryczności. Inną osobliwością regionalną, zaakceptowaną przez paryżan, jest tzw. choppe, gdzie obok typowych kawiarnianych pozycji podaje się specjalności kuchni alzackiej. Jeszcze inny charakter ma café-tabac, w której można nabyć wyroby tytoniowe i spróbować szczęścia, wypełniając kupon wyścigów konnych bądź też hazardowej gry „loto”. Paryskie kawiarnie nazywano dawniej bistrami, zwłaszcza jeśli znajdowały się na rogu ulicy – dziś używa się raczej nazwy kafejka, bez wchodzenia w szczegóły gastronomicznej specjalizacji.

Typowo paryskim obyczajem są kawiarniane ogródki, zwane zresztą tarasami, a więc dwa-trzy rzędy stolików wystawionych na chodniki tak, aby goście siedzący zawsze twarzą ku jezdni mogli godzinami przyglądać się przechodniom, wygrzewając się w południowym słońcu i sięgając co pewien czas po tę samą filiżankę kawy czy szklankę pernoda. Takie kawiarnie można zobaczyć we wszystkich niemal dzielnicach, ale szczególnie są liczne na Polach Elizejskich, Wielkich Bulwarach i bulwarze Saint-Germain. Niektóre odegrały znaczną rolę jako miejsca spotkań artystów i pisarzy – chociażby „La Coupole” i „La Rotonde” na wzgórzu Montparnasse, czy „Flore” i „Deux Magots” w pobliżu kościoła Saint-Germain-des-Prés.

Charakterystyczną cechą paryskiej ulicy, zwłaszcza dzielnic handlowo-rozrywkowych, jest różnorodność kiosków, stoisk, zwykłych bud i straganów. Jedne oferują kanapki i hamburgery,

w innych można nabyć bretońskie naleśniki, jeszcze inne natomiast specjalizują się w croque-monsieur, rodzaju zapiekanej bułki z serem i szynką. Kioski te są oblegane przeważnie w porze południowego *déjeuner* przez tych, którzy nie znaleźli miejsca przy kawiarnianym stoliku, bądź też mają zaledwie kilka franków w kieszeni i nie stać ich dzisiaj na zwyczajowy stek z frytkami.

Tuż obok – zwykle na rogu ulicy – ustawił swój piecyk sprzedawca kasztanów, który czarnymi od sadzy palcami ostrożnie wybiera je z miedzianego rondla. Za 5 franków można otrzymać ćwierćlitrowy kubek tych gorących specjalów, a sprzedawca dbający o swych klientów dorzuci zawsze kilka sztuk ponad miarę. Czasem pośród tłumu zdyszanych przechodniów pojawi się człowiek-sandwicz, który niesie na piersiach i na plecach wysokie tablice z reklamą pobliskiej restauracji.

O wyglądzie ulicy decydują także setki drobnych sklepików, a wśród nich najbardziej charakterystyczne piekarnie, gdzie oprócz ciastek sprzedaje się słynne paryskie bagietki. Ta pszena bułka metrowej długości, za to nie grubsza niż trzy palce, jest ulubionym pieczywem Francuzów, którzy praktycznie nie znają żytniego chleba. Przed południem, w porze zakupów, łatwo więc spotkać mieszkanki stolicy pogrążone w przyjacielskiej pogawędce albo spieszące do domu – właśnie z bagietką pod pachą.

Innym typowym obrazkiem są wózki pełne warzyw i owoców, ustawione wzdłuż chodników, przy których kręcą się *marchands-des-quatre-saisons* – „sprzedawcy czterech pór roku”, zachwalający swój towar w paryskim żargonie. Każdy z nich ma swe stałe klientki, którym wybiera najlepsze sztuki karczochów i sałaty, a kie-

dy już papierowa torba jest pełna, zamyka ją zreźnie skręcając rogi. Tuż obok rozłożyli się sprzedawcy „owoców morza”, owych ostryg, krewetek, muli i ślimaków, które tak bardzo kochają Francuzi i które stanowią istotny element ich narodowej kuchni. Niektóre targowiska są szczególnie malownicze, ulokowane na zboczach Montmartre czy Góry św. Genowefy, jak chociażby te przy ulicy Mouffetard, Martyrs i Lepic.

Jest także odrębny rodzaj sklepów, specjalizujących się w „artykułach paryskich” (*articles de Paris*), na które składają się tanie kosmetyki, pamiątki i najprzedziwniejsze bibeloty. Za kilka franków można więc nabyć miniaturową wieżę Eiffla i Łuk Triumfalny, gipsowe maskarony z katedry Notre-Dame, plastikową bazylikę Sacré-Coeur. Są też podobizny słynnych Francuzów – ołówki bądź fajki z głową de Gaulle’a i Napoleona, korkociągi o kształcie sikającego policjanta, stilonowe chustki z planem paryskiego metra oraz niezliczone wersje „poulbotów” – ośmioletnich uliczników, malowane na podłużnych tabliczkach. Przy stoiskach tych zawsze pełno obcokrajowców kupujących kolorowe pocztówki i zastanawiających się, jaką to pamiątkę warto by przywieźć znad Sekwany.

Nie sposób zapomnieć o słynnych bukinistach – sprzedawcach starych książek. Ustawili oni swe prostokątne skrzynie na kamiennych parapetach wybrzeża Sekwany między mostem Królewskim (Royal) a mostem Sully. Najciekawsze są standy na lewym brzegu, na skraju uniwersyteckiej Dzielnicy Łacińskiej i na wprost gmachu Akademii Francuskiej, założonej jeszcze przez kardynała Richelieu. Grzebiąc pośród sto-

Karol Wielki (742–814), król Franków



sów książek można czasem znaleźć prawdziwe „białe kruki” – oprawne w skórę osiemnastowieczne przepisy kulinarne, malowaną ręcznie mapę jednego z departamentów, stan służby napoleońskiego oficera. Niektórzy z bukinistów sprzedają wojskowe odznaki, cynowych żołnierzy, monety, znaczki pocztowe i staroświeckie bibeloty. Coraz częściej jednak wyłącznym towarem proponowanym przechodniom stają się standardowe pocztówki, groszowe komiksy, zaczytane przez poprzednich właścicieli kryminały i drobne „artykuły paryskie”.

Nad Sekwaną, nad samym brzegiem rzeki, można też spotkać jednego z 6 tysięcy paryskich clochardów, na wpół wykolejeńców, na wpół filozofów, wegetujących na marginesie paryskiej społeczności. Nie mając domu ani rodziny, nie hańbiąc się żadną pracą, spędzają cały dzień nad butelką taniego wina albo śpią wprost na ulicy, na kratownicach metra, w oparach stęchłego ale ciepłego powietrza tłoczonego spod ziemi. Francuskie prawo zabrania włóczęgostwa i za włóczęgów uważa tych oberwańców, którzy nie posiadają przynajmniej 50 franków, a więc sumy jaka przed wielu laty miała wystarczyć na tygodniowe utrzymanie. Dlatego też wielu clochardów, aby uniknąć nagabywań policji, przechowuje w jednej z kieszeni taki zbawczy banknot, sięgając po niego tylko w ostatecznej potrzebie.

Jak wygląda w ciągu dnia typowa paryska ulica?

Między godziną 8.00 a 9.30 bulwarami posuwa się wolno tabun samochodów, w pozornym rozgardiaszu i tłoku tak wielkim, że przechodniom trudno jest przejść na drugą stronę. To

Ogłoszenie Stanów Generalnych w 1302 r. Na tronie król Filip IV Piękny (1268–1314)

mieszkańcy przedmieść i peryferyjnych dzielnic zdążają do pracy, łącząc się z innym tłumem, który w centralnej dzielnicy biur, banków i koncernów opuszcza stacje kolei podziemnej. Wszystkie miejsca przy chodnikach są już zajęte i samochody trzeba parkować w podziemnych garażach, bądź też desperacko pozostawić na rogu ulicy, na przejściu dla pieszych, przy wjeździe do bramy – wiedząc, że za chwilę pojawi się tzw. aubergine, kobieta-policjant, by bezlitośnie wypisać mandat (zwany tu „motylkiem”) i umieścić go na przedniej szybie za wycieraczką.

Kiedy wszyscy dotarli już do pracy i wyraźnie opadł ruch uliczny, zaczyna się pora zakupów na targowiskach, w niewielkich sklepach i domach towarowych. Praktyczna paryżanka przywdziewa wówczas wysłużoną suknię, nie robi jeszcze makijażu, a na zakupy chodzi zazwyczaj sama, by nie widziały jej w tym stanie przyjaciółki. Równocześnie w ogrodach Tuileries, w parku Monceau i ogrodzie Luksemburskim pojawiają się bony-Portugalki, by odbyć codzienny spacer z niemowlakami umieszczonymi w głębokim lando.

W samo południe rozpoczyna się święta pora posiłku – obfitego *déjeuner*, który spożywa się zazwyczaj w kawiarniach. Stoliki są wówczas obsadzone do granic możliwości, a patron w białym fartuchu dokazuje cudów, aby zmieścić przy kontuarze jeszcze jednego klienta. *Déjeuner* trwa zazwyczaj około godziny, a ponieważ do wznowienia pracy pozostało jeszcze nieco czasu, Wielkie Bulwary wypełniają się znów tłumem, tym razem jednak wolno i statecznie oglądającym sklepowe wystawy.

Po południu w dzielnicach handlowych, na Polach Elizejskich i ulicy Saint-Honoré pojawiają się eleganckie paryżanki, by – uwolnione

już od troski codziennych zakupów żywności – poświęcić dłuższą chwilę na własne przyjemności. Zanim będzie trzeba wracać do domu, można przecież obejrzeć witryny luksusowych magazynów, spotkać się z przyjaciółką na tarasie kawiarni, obejrzeć film, o którym mówi cały Paryż albo nabyć książkę wyróżnioną niedawno znaną nagrodą literacką.

Późnym popołudniem, po zakończeniu pracy, która trwa zazwyczaj do godziny 18, powtarza się na bulwarach poranna scena samochodowego tłoku, tyle że w odwrotnym kierunku. Część paryżan – zazwyczaj mężczyźni – wstępuje wówczas do ulubionej kawiarni na „ostatni kieliszek” czerwonego wina, pod pretekstem, że kiedy zmniejszy się ruch uliczny łatwiej im będzie wrócić do domu. Tym razem rzadko kto zasiada przy stoliku – wszyscy niemal stoją przy kontuarze, podejmując nieśmiertelną dyskusję nad polityką rządu, kursem franka i szansami narodowej drużyny rugby w najbliższym meczu z Anglią.

W dzień powszedni dosyć szybko zamiera ruch na ulicach i gdyby nie turyści, których tu zawsze pełno, Paryż wydawałby się nawet senny i nie zasługujący na miano „miasta-światła”. Zupełnie inaczej natomiast wygląda sobotni wieczór, kiedy na Wielkie Bulwary, do Dzielnicy Łacińskiej i na bulwar Montparnasse zjeżdżają samochodami mieszkańcy przedmieść, by choć raz w tygodniu pójść do kina, spożyć kolację w taniej restauracji, spróbować szczęścia w salonie gier zręcznościowych. Tego jednego dnia tylko można zobaczyć długie kolejki przed kasami kin, wijące się zwykle w poprzek chodników, tak że przechodnie muszą schodzić na jezdnię. Czasem pojawi się uliczny artysta, co to rysuje na brudnym asfalcie jedyny znany sobie



Zamek w Carcassonne

motyw, dyskretnie prosząc, by zechciano rzucić drobną monetę do blaszanej puszeki po konserwach. Nieraz rysunek taki zaopatrzony jest w dłuższy tekst filozoficzny, w którym artysta zastanawia się nad sensem swego żywota, pełnego niedostatku. Tuż obok w cygańskim wozie usadowiła się „jasnowidząca”, stawiająca kabałę i wróżąca z kryształowej kuli, nigdy nie uskarżając się zresztą na brak klientów.

W tym samym czasie rdzenni paryżanie, w większości jednak z zamożnych dzielnic, spędzają weekend w podmiejskich rezydencjach. Tłumny wyjazd z Paryża odbywa się jeszcze w piątek wieczorem i autostrady wówczas są zablokowane na wiele godzin. Francuzi stosują bowiem zasadę trzymania się raz przyjętej trasy i nie szukają takich dróg, które, choć dłuższe o kilka kilometrów, są jednak puste i pozwalają szybciej dojechać do celu. Powrót z weekendu rozpoczyna się w niedzielę późnym popołudniem



Zamek w Saint-Germain-en-Laye z XVI w.

i trwa – zwłaszcza latem – do północy. Czasem, jeśli we wtorek lub w czwartek przypada jedno ze świąt państwowych, rada ministrów ogłasza tzw. most, a więc uznaje za wolny od pracy także poniedziałek lub piątek, przez co weekend wydłuża się z dwu do czterech dni.

Niektóre paryskie obyczaje, charakterystyczne są tylko dla pewnych pór, a nawet dni roku. 6 stycznia, w święto Trzech Króli, piekarze sprzedają okrągły placek, zwany „galette du roi”. Wewnątrz ukryty jest plastikowy człowieczek, a ten w którym kawalku znajdzie się ów „bonhomme”, ogłaszany jest „królem” i ma prawo nosić przez cały dzień koronę ze złocistego papieru. 1 maja paryżanie obdarzają panie bukietami konwalii, które na rogach ulicy sprzedają kilkunastoletni „titis”. Tegoż dnia delegacja przekupek i tragarzy z hal targowych udaje się do pałacu Elizejskiego, by wręczyć prezydentowi Republiki okazały bukiet tego kwiecica. Konwalie ofiarowuje się też w dzień św.

Walentego, który we Francji uznany został za święto zakochanych.

14 lipca, rocznica szturm Bastylli, jest najważniejszym świętem paryżan. Już w przeddzień wieczorem odbywają się przed ratuszem, w ogrodach Tuileries i wprost na ulicach dziesiątki ludowych zabaw, zorganizowanych przez dzielnicowe komendy strażaków. Nad Sekwaną, naprzeciw wieży Eiffla, na tyłach katedry Notre-Dame i przy moście Concorde saperzy miejscowego garnizonu dają pokaz ogni sztucznych ku uciechu tysięcy gapiów. 14 lipca na Polach



Szturm Bastylli 14 lipca 1789 r.

Elizejskich odbywa się defilada wojskowa, którą zawsze otwiera „patrol Francji” – klucz trzech samolotów wlokących za sobą niebiesko-białoczerwoną smugę dymu w barwach narodowych Republiki. Zgodnie z tradycją maszerują najpierw szkoły wojskowe, a wśród nich École Polytechnique, której sztandar niesie prymus uczelni, zwany „majorem”. Defiladę zamyka zazwyczaj Legia Cudzoziemska z brodatymi saperami na czele, idąca w takt własnego marszu,

najwolniejszego jaki zna armia francuska.

14 lipca oznacza w Paryżu koniec sezonu politycznego i masowy wyjazd mieszkańców stolicy nad morze, w góry i na wieś. W dniach „wielkiego wyjazdu” (grand départ) dworce i lotniska obleżone są przez matki z dziećmi, gigantyczne korki tworzą się przy wjazdach na autostrady, a policja i żandarmeria mobilizują wszystkie swe rezerwy, byle tylko jak najprędzej rozplątać to kłębowisko samochodów. Za to w sierpniu Paryż świeci pustkami, pełno wolnych miejsc przy kawiarnianych stolikach, a na ulicy spotyka się częściej zagranicznych gości niż stałych mieszkańców stolicy. W sierpniu, w porze dokuczliwych upałów, zamiera życie polityczne, a gazety, wychudłe teraz do kilku stron, zajmują się trzeciorzędnymi problemami urastającymi do rangi sensacji w tej „porze ogórków”.

Nowy sezon polityczny otwiera święto dziennika „Humanité”, organizowane zawsze w pierwszą sobotę i niedzielę września. Kilkaset tysięcy paryżan – głównie z uboższych dzielnic udaje się wówczas do podmiejskiego parku w Courneuve, gdzie pod płachtami namiotowymi i w drewnianych pawilonach mają swe stoiska federacje departamentalne i organizacje dwudziestu paryskich dzielnic Francuskiej Partii Komunistycznej. Święto jest połączeniem wielkiego festynu ludowego, wesołego miasteczka, wystaw kulturalnych oraz debat politycznych i masowego wiecu, na którym zabierają głos partyjni przywódcy.

W kilka dni później rozpoczyna się nowy rok szkolny – stąd szła zakupów w dzielnicy wiel-

Wymarsz Joanny d'Arc (1412–1431) z Vaucouleurs w 1429 r.



kich domów towarowych. Równocześnie odbywa się powakacyjna wyprzedaż sprzętu turystycznego i letniej odzieży – kolejne soldy, które Paryż przeżywa kilka razy w ciągu roku. W wielkich skrzyniach, wystawionych wprost na ulicę, leżą setki spódnic, bluzek, chust i swetrów, a zaferowane panie gorączkowo wybierają w tych stosach, wypatrując wymarzonej „okazji” za pół ceny. Komersanci z mniejszych sklepów, stojąc w drzwiach, zachęcają przechodniów, by raczyli zajrzeć do środka, gdzie odbywa się „całkowita likwidacja zapasów” po wręcz „samobójczych cenach”.

Szał zakupów powtarza się w połowie grudnia, przed świętami Bożego Narodzenia. Domy towarowe przestrzegają zwyczaju „scen historycznych” w wielkich witrynach, przed którymi tłoczą się gromady dzieci, by zobaczyć „wjazd Joanny d’Arc do Orleanu”, „koronację Napoleona” czy po prostu „obronę fortu na Dzielnicy Zachodzie przed Indianami”. Na platanach, огоłoconych już z liści, zawieszono kolorowe lampiony i kawałki posrebrzanego szkła, które brzęczą uderzając o siebie przy każdym podmuchu wiatru. Na placu Opery krążą wśród przechodniów święci Mikołaje, a dziewczęta z Armii Zbawienia w czarnych czepkach śpiewają psalmy i dzwonią szkolnym dzwonkiem, zachęcając do składania datków na ubogich.

W samą wigilię paryżanie zwykli spożywać świąteczną kolację (reveillon) na mieście, decydując się najczęściej na ostrygi, gęsią wątróbkę z trufkami i indyka nadziewanego pieczonymi kasztanami. Nowy Rok witają natomiast na Polach Elizejskich klaksonami setek samochodów i piciem szampana, a także składaniem życzeń i całowaniem każdej napotkanej dziewczyny.

ŻYCIE CODZIENNE W WIELKIM MIEŚCIE

Przybysz z Polski nie zastanawia się najczęściej jak wygląda życie codzienne stałego mieszkańca francuskiej stolicy.

Paryż jest miastem, gdzie większość domów powstała przed I wojną światową. Wiele z nich wybudowano nawet w pierwszej połowie ubiegłego wieku, za czasów Ludwika Filipa, opisanych w tytu powieściach Balzaka. Obowiązywały wówczas inne pojęcia funkcjonalności i komfortu, nie znano tych udogodnień, bez których dziś nie wyobrażamy sobie nowoczesnego mieszkania. Jeśli dobrze przyjrzeć się paryskim domom, zwłaszcza zaś dachom i podwórkom, to łatwo można zauważyć przedziwne nadbudówki, oszalowania, ścianki działowe i płataninę rur zawieszonych wprost na zewnętrznych murach. Są to rezultaty przebudowy niejednej starej kamienicy, gdzie np. dodano windę, ale ponieważ klatka schodowa była zbyt wąska, trzeba było wybić ścianę od strony podwórka i winda porusza się praktycznie na zewnątrz budynku. Innym przykładem adaptacji starych domów do wymogów współczesności są bramy wjazdowe, które zamieniono na garaże dla – jakże niezbędnych – samochodów. Ktoś kto pragnął, by w jego domu było choć trochę zieleni, założył „wiszący ogród” na dachu. Ponieważ jednak architekt nie przewidywał takiego rozwiązania, dostęp do tych kilku krzewów w donicach jest możliwy tylko przez okno na strychu.

Bardzo często na ślepych ścianach czynszowych kamienic umieszcza się wielkie kolorowe reklamy, aby odwrócić uwagę przechodniów od przygnębiającej szpetoty ceglanego muru. W zażytkowej dzielnicy Marais zastosowano inną

metodę: na ślepych ścianach zawiesza się kute w żelazie ozdobne kraty. Przy odpowiednim układzie linii dają one złudzenie perspektywy i o wiele większej powierzchni podwórka czy ogrodu. Naprzeciwko muzeum sztuki nowoczesnej znajduje się betonowy budynek mieszczący urządzenie wentylacyjne i stację telefonów. Na ślepym frontonie namalowano nie tylko fałszywe okna, ale nawet fałszywych lokatorów, spoglądających na ulicę bądź karmiących fałszywe gołębie.

Paryskie mieszkanie z pełnymi wygodami jest bardzo drogie, a jego cena waha się w zależności od dzielnicy. Za najlepsze uchodzą „siódemka”, „ósemka” i „szesnastka”, położone w zachodniej części miasta. Osiedliła się tu zarówno burżuazja, a niektóre ulice – np. bulwar Latour-Maubourg – zamieszkałe są przez dawną arystokrację. Jest tu sporo domów wybudowanych w okresie międzywojennym, a więc względnie nowych, ulice są szerokie, a miejscami zdołano uratować nieco zieleni. Najwyższe ceny obowiązują przy eleganckiej Alei Marszałka Focha, zresztą najszerzej arterii Paryża i nabywając tu apartament trzeba było płacić w 1979 roku co najmniej 20 tysięcy franków za metr kwadratowy. Dla porównania – w tym samym czasie przeciętne miesięczne zarobki paryżanina nie przekraczały szóstej części tej sumy.

Jeszcze wyższe ceny obowiązują przy słynnych Polach Elizejskich. Są one tak wygórowane, że budynki mieszkalne już dawno zamienione zostały na siedziby koncernów, przedstawicielstwa firm handlowych i przemysłowych, salony samochodowe i domy towarowe. Dziś na Polach Elizejskich stale mieszka zaledwie 40 ludzi, ale – rzecz zaskakująca – są to niemal wyłącznie dozorca (concierges).

Podobna sytuacja wytworzyła się w centrum miasta, w okolicach placu Opery. Ten rejon Paryża – tzw. dziewiątka – stał się z czasem dzielnicą banków, towarzystw ubezpieczeniowych, wielkich magazynów, agencji turystycznych i biur podróży. W rezultacie wyprowadziła się stąd większość mieszkańców, tak że wieczorem, po zapadnięciu zmroku, kiedy nieczynne są już biura i urzędy, światła w oknach są wygaszone, bezлюдne ulice przypominają opustoszałe kanyon.

W Paryżu nie brak oczywiście domów wybudowanych przed kilku laty, a nawet przed kilku miesiącami, w których właściciele mieszkań bądź ich użytkownicy mają zapewniony pełny komfort. Ceny parcel budowlanych są jednak tak znaczne (z braku wolnych miejsc trzeba najpierw zburzyć starą kamienicę), że te nowe mieszkania są praktycznie niedostępne dla średnio uposażonego Francuza. Swoistym paradoksem jest fakt, że w Paryżu, gdzie tylu ludzi wegetuje w trudnych warunkach lokalowych, 140 tysięcy nowych mieszkań jest nie zajętych, bo po prostu nie można było znaleźć nabywcy. Właściciele tych domów nie chcą obniżyć ceny, a skoro nie sprzedali jeszcze wszystkich mieszkań – wstrzymują się z budową następnych.

Prawdziwie drastyczne warunki istnieją w niektórych dzielnicach wschodniej części Paryża, gdzie przeważa ludność robotnicza. Wiele domów to czynszowe kamienice, zbudowane wokół podwórek-studni, bez wind, bez ciepłej wody, nawet bez łazienki, a czasem i bez kanalizacji. Od 1916 do 1948 roku obowiązywała blokada czynszów mieszkaniowych. Dlatego też właściciele owych kamienic nie podejmowali niemal żadnych inwestycji, co musiało doprowadzić do straszliwych zaniedbań i coraz więk-

szej ruiny. Kiedy blokada została zniesiona i czynsze poszły w górę, wielu robotników, nie mogąc uiścić wysokich opłat, przeniosło się na dalekie przedmieścia. Skorzystali z tego właściciele kamienic, by przeprowadzić generalne remonty, a następnie znów podnieść czynsze, tak że w odnowionych budynkach zamieszkali już ludzie z „warstw średnich” – drobni kupcy, rzemieślnicy, urzędnicy i majstrowie.

W sąsiedztwie pozostało jednak sporo ruder,

Marszałek Ferdinand Foch (1851–1929), zwycięzca nad Marny w 1914 r.



w stanie nie zmienionym od lat, co odstrasza wielu potencjalnych klientów, skłonnych początkowo przenieść się na Belleville czy w okolicę placu Nation. Dlatego też właściciele kamienic za wszelką cenę chcą usunąć starych lokatorów, by przeprowadziwszy renowację, podnieść czynsze, a tym samym własne zyski.

Niejednego z lokatorów broni jednak ustawa ograniczająca samowolne podnoszenie czynszów. Ponieważ ludzie ci – często w starszym wieku – nie chcą emigrować na przedmieścia, kamienicznicy stosują wobec nich różnego rodzaju szykany byle tylko zmusić do wyprowadzki. Do skrajnych przypadków należy odłączanie wody bieżącej lub elektryczności, a nawet likwidacja klatki schodowej, tak że lokator pewnego dnia zostaje uwięziony we własnym mieszkaniu. Niektórzy z kamieniczników wynajmują zresztą pospolitych opryszków, którzy „perswazją fizyczną” przekonują opornych, że „czas jest zmienić mieszkanie, gdyż inaczej sprawy mogą przybrać zły obrót”. Wypadki takie stały się nagminne w dzielnicy Marais, gdzie od kilkunastu lat prowadzi się renowację siedemnastowiecznych pałaców, do tej pory zamieszkałych przez ludzi niezamożnych. Lokatorzy, nie chcąc opuścić Marais, gdzie w niedalekiej przyszłości mogą liczyć wreszcie na przyzwoite warunki egzystencji, zawiązali stowarzyszenie wzajemnej pomocy i potrafili nieco ukrócić praktyki kamieniczników.

Wyjątkowo trudne warunki mieszkaniowe mają robotnicy cudzoziemscy. Przebywając w Paryżu nie zawsze zgodnie z przepisami (np. kilka miesięcy po przeterminowaniu wizy wjazdowej) i obawiając się wydalenia w przypadku zatargu z administracją, są bezbronni wobec właścicieli domów noclegowych, których nazywa się często

„handlarzami snu”. Ponieważ robotnik cudzoziemski otrzymuje niższe zarobki niż Francuz, a ze zrozumiałych względów chce oszczędzić jak największą ich część, wynajmuje miejsce do spania we wspólnym pokoju, a czasem we wspólnym trzymianowym łóżku. Robotnik taki ma jednak prawo korzystać z owego łóżka tylko osiem godzin, po czym musi ustąpić miejsca – i pościeli – następnemu lokatorowi. Są to więc warunki żywo przypominające początki ubiegłego stulecia, opisane w „Nędznikach” Wiktora Hugo i „Tajemnicach Paryża” Eugeniusza Sue.

Niektóre ulice północno-wschodniej części miasta przekształciły się już w prawdziwe getta narodowościowe, w których mieszkają niemal wyłącznie Arabowie i Afrykanie, natomiast Francuzi dawno już przenieśli się gdzie indziej. Są to arabskie sklepy, hotele i kafejki, w których podaje się potrawy z Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu.

W połowie lat pięćdziesiątych zaczęto budować na dalekich przedmieściach, zwłaszcza na wschód i południe od Paryża, wielotysięczne osiedla o umiarkowanym standardzie i niewysokich czynszach, przeznaczone dla niezamożnej ludności. Osiedla te, nazywane w skrócie HLM, zapewniają przyzwoite warunki egzystencji (wyposażone są we wszystkie podstawowe wygody) i zazwyczaj dysponują własną szkołą, niewielkim domem towarowym, kawiarnią i pawilonem usług. Są one jednak położone tak daleko od centrum, że ich mieszkańcy pojawiają się w stolicy tylko w sobotę wieczorem, by pójść do kina na wielkich bulwarach. Jeśli natomiast są zatrudnieni w Paryżu, oznacza to dla nich codzienną stratę wielu godzin na dojazdy do pracy i powrót do domu, tak że rodzina w pełnym

gronie spotyka się dopiero późnym wieczorem. Ze względu na liczne niedogodności (np. monotoność wielkich bloków, ograniczone do minimum kontakty z sąsiadami, nie najlepsza czystość ulic) osiedla te tylko częściowo rozwiązują problem mieszkaniowy przeciętnego Francuza. Poglębiają one zresztą segregację majątkową, bowiem zamożny paryżanin nie zdecyduje się na pozostanie w takiej dzielnicy.

Trudno jest wyobrazić sobie codzienne życie paryżanina bez samochodu. Miejsce pracy znajduje się na ogół w odległości wielu kilometrów od domu, a dojazd środkami transportu miejskiego nie zawsze jest wygodny. Samochód stanowi zresztą oznakę pewnego dobrobytu i pozycji socjalnej, choć używane pojazdy nabyć mogą nawet mało zarabiający.

Przed kilku laty ówczesny prezydent Francji, Georges Pompidou oświadczył, że „Paryż musi przystosować się do potrzeb ruchu samochodowego”. W ten sposób uznał on pierwszeństwo indywidualnego transportu nad środkami zbiorowej komunikacji. Przebudowano więc niejedną ulicę, ograniczając do minimum chodniki, tak że przechodnie chyłkiem przemykają się pod ścianami domów, a dzieci – z braku miejsca – bawią się pośród zaparkowanych pojazdów. Na wielu ulicach wprowadzono ruch jednokierunkowy byle tylko ułatwić kierowcom poruszanie się po mieście, co zresztą i tak jest nader trudne, gdyż stale rośnie liczba samochodów. Ponieważ brakuje miejsc do parkowania, wybudowano ogromne, wielopiętrowe parkingi podziemne, nawet w zabytkowych dzielnicach, jak np. przed katedrą Notre-Dame i pod placem Vendôme.

Sytuacja zmieniła się w 1973 roku, kiedy rozpoczął się kryzys energetyczny i gdy ceny benzy-

ny wzrosły czterokrotnie. Ponieważ Francja sprowadza ropę naftową z zagranicy płacąc za nią miliardy franków, trzeba było ograniczyć ruch samochodowy, by uzyskać w ten sposób oszczędności paliwa. Nowy szef państwa, Valéry Giscard d'Estaing uznał, że ważniejsze od indywidualnych są zbiorowe środki transportu i dlatego też od 1974 roku zaczęto w Paryżu modernizować zaniedbane od lat linie metra. Dziś stacje kolei podziemnej są znacznie czystsze, lepiej wyposażone i oświetlone, a na większości linii kursują nowe, wygodniejsze wagony. Kolej podziemna przedłuża się na dalekie przedmieścia i ukończono już pierwszą linię pospiesznego metra RER, która przecina miasto ze wschodu na zachód.

Równocześnie postanowiono wprowadzić pewne utrudnienia dla ruchu samochodów, tak aby paryżanie częściej decydowali się na korzystanie ze środków zbiorowej lokomocji. W centrum miasta ustawiono parkometry i za każdą godzinę postoju trzeba płacić trzy franki, a więc niemal tyle co za litr benzyny. Specjalna kobieca policja, tzw. aubergines surowo karze mandatami tych wszystkich, którzy nie zdążyli wrzucić nowej monety zanim na zegarze parkometru ukazała się czerwona tarcza, oznaczająca, że skończył się czas opłaconego postoju. System ów stanowi poważne utrudnienie dla tych, którzy przyzwyczaili się do codziennego korzystania z samochodu. Jeśli bowiem paryżanin nie dysponuje stałym miejscem w podziemnym parkingu, musi co dwie godziny biec z miejsca pracy do samochodu i wrzucać nowe monety, by uniknąć 120-frankowego mandatu. Dlatego też wielu mieszkańców stolicy i jej przedmieść korzysta ze środków komunikacji miejskiej, tym

bardziej, że bilet miesięczny – „pomarańczowa karta” (carte orange) – kosztuje w 1979 roku tylko 57 franków, a więc wielokrotnie mniej niż eksploatacja samochodu.

Od pewnego czasu zaczęto w Paryżu – wciąż jednak zbyt wolno i nieśmiało – zamykać niektóre małe uliczki dla ruchu samochodowego, oddając je do wyłącznej dyspozycji pieszym. Tylko ten, kto żyje w wielkim mieście pośród tysięcy samochodów wiecznie tarasujących wejście do bramy i przejścia przez jezdnię, może zrozumieć z jaką satysfakcją rdzenni paryżanie przyjmują kolejne rozszerzenie „strefy pieszej” i powolne wypieranie pojazdów z zabytkowych dzielnic. Takie strefy spacerowe, wolne od hałasu i spalin, powstały już w okolicach opactwa Saint-Germain-des-Près, w rejonie kościoła św. Seweryna i katedry Notre-Dame.

Gdzie zaopatruje się paryżanka w podstawowe artykuły żywnościowe? Dawniej czyniła to zwykle u znajomego sklepikarza – rzeźnika, piekarza czy handlarza warzyw – gdzie traktowano ją jako wieloletnią klientkę i gdzie mogła liczyć na lepszy towar. Małe sklepy sprzedają jednak swe produkty po dosyć wysokich cenach, dlatego też niejedna z paryżanek – zwłaszcza z ubogich rodzin – nabywa teraz potrzebne jej artykuły w domach towarowych. Te „wielkie powierzchnie” mają oczywiście większy wybór produktów, często sprowadzanych z zagranicy, a poza tym ceny są tu nieco niższe. Domy te stosują system bonifikat, „dobrych punktów” i drobnych nagród rzeczowych (np. łyżeczka do herbaty, tania zabawka), co oczywiście zachęca gospodynie do kupowania właśnie tutaj. Domy towarowe przejmują stopniowo coraz większą część paryskiej klienteli i tylko ograniczenia prawne,

nałożone przez państwo pod naciskiem sklepikarzy, hamują ich dalszy rozwój.

Aby obejść przepisy obowiązujące w Paryżu sprytni przedsiębiorcy budują domy towarowe już poza administracyjną granicą miasta. Ponieważ ceny parceli są tu niższe, pozwala im to zabudować o wiele większą powierzchnię. W ten sposób powstają rozległe obiekty, z własnym parkingiem i stacją benzynową, często ulokowane w pobliżu autostrad i dróg wyjazdowych. W domach takich zwykli zaopatrywać się zmotoryzowani klienci, dokonując – najczęściej w sobotę – zakupów na cały tydzień.

Paryżanie skarżą się często na brak terenów zielonych, na ograniczone możliwości wypoczynku po pracy. Teoretycznie francuska stolica posiada 300 tysięcy drzew (to jubileuszowe zostało uroczyście zasadzone na bulwarze Haussmanna), ale owe platany i topole rosną wzdłuż ulic i rzadko tworzą zwarte kompleksy. Paryż ma wprawdzie kilka parków (np. Ogród Luksemburski czy park Monceau), ale w większości z nich trawniki zostały ograniczone do symbolicznych rozmiarów, a między drzewami wysypano żwir, by ułatwić pracę ogrodnikom. Tylko na skraju miasta zachowały się jeszcze fragmenty dawnych kompleksów leśnych (laski Boulogne i Vincennes), ale w sobotę i niedzielę panuje tu taki tłok, że trudno mówić o prawdziwym wypoczynku.

Do 1920 roku Paryż był otoczony murami obionnymi, a kiedy zburzono je po pierwszej wojnie światowej uzyskano 250 hektarów wolnej przestrzeni. Początkowo zamierzano stworzyć tu tereny zielone, ale stopniowo ów pas szerokości 200 metrów został podzielony na działki budowlane i w ten sposób bezpowrotnie zaprze-

paszczono szansę poprawienia warunków życia mieszkańców stolicy. Dziś gdy sytuacja jest już bardzo trudna, władze miejskie likwidują niektóre linie kolejowe i magazyny, by w głębokich wykopach i na miejscu dworcowych peronów zakładać niewielkie skwery. Skwer taki powstał także w centrum miasta tam, gdzie przed kilku laty były hale targowe, a inny założony został nad Sekwaną po likwidacji parkingu samochodowego.

Nic więc dziwnego, że paryżanie starają się opuszczać miasto podczas cotygodniowego weekendu, krótkich okresów świąt i „wielkich wakacji”. Niektórzy z nich posiadają domki na wsi – tzw. residences secondaires („drugie mieszkanie”), ale jest to przywilej ludzi dobrze sytuowanych. Spośród 15 procent paryżan, którzy mają taki domek, większość stanowią przemysłowcy, wyżsi urzędnicy, przedstawiciele wolnych zawodów, podczas gdy tylko co 30 robotnik ma możliwość wypoczynku na łonie natury.

Zamożny paryżanin bez trudu znajdzie opuszczone gospodarstwo chłopskie i po przeprowadzeniu niezbędnych prac renowacyjnych może bawić się w „farmera” czy „hodowcę”. W promieniu kilkudziesięciu kilometrów od stolicy, w departamentach Orne i Eure-et-Loir powstały w ten sposób całe osiedla paryżan spędzających wakacje w wiejskich chatkach. Niektóre przedsiębiorstwa budowlane specjalizują się we wzniesieniu domków letniskowych, ale rezydencja taka – wraz z kawałkiem ogrodu – jest dosyć kosztowna. Ci, których nie stać na kupno domku, nabywają przyczepy kempingowe, umieszczając je na kilka miesięcy czy kilka lat na strzeżonym polu namiotowym. W ten sposób ludzie ci mają namiastkę wypoczynku na wsi, chociaż nie ma mowy o pełnym komforcie.

Cóż jednak pozostaje tym, którzy nie dysponują „drugim mieszkaniem”? Co pewien czas wyjeżdżają oni na zwyczajowy weekend rezerwując wcześniej miejsce w hotelu czy pensjonacie. Takie masowe wyjazdy stały się tradycją w okresie Wielkanocy i trzeba naprawdę szczęścia, aby znaleźć wówczas wolny pokój w promieniu kilkuset kilometrów od stolicy. Wyjazd jest jednak kosztowny, dlatego też niezamożni paryżanie ograniczają się zazwyczaj do spaceru w lasku Vincennes czy oglądania wyścigów konnych na torze Auteuil lub Longchamp.

Jeśli mowa o życiu codziennym paryżanina, to nie można zapominać o strajkach służb publicznych, jakie zdarzają się przynajmniej raz w miesiącu. Najbardziej dokuczliwy, zakłócający normalne życie miasta jest strajk pracowników elektrowni. Z chwilą gdy ustanie dopływ prądu, przestają funkcjonować linie metra i tysiące paryżan ma ogromne trudności z dojazdem do pracy czy powrotem do domu. Każdy, kto posiada samochód, wyprowadza go wtedy z garażu, ale ponieważ liczba pojazdów tego dnia jest o wiele większa niż zazwyczaj, tworzą się gigantyczne, wielokilometrowe zatory, tak jak w godzinach masowego wyjazdu na weekend. Niektórzy próbują korzystać z taksówek, wiedząc, że na głównych arteriach wydzielono dla nich jeden pas ruchu i że mimo zatorów mogą one jeszcze kursować po mieście. Wszystkie taksówki są jednak zajęte, a jeśli nawet widać na którejś z nich zapalone światło – znak, że w środku nie ma pasażera – kierowca nie zatrzyma się przy Was, bo został telefonicznie wezwany przez sprytniejszego klienta.

Ogólnego rozgardiaszu dopełnia wyłączenie – z braku elektryczności – świateł sygnalizacyjnych. Na skrzyżowaniach ulic chaos jest wtedy tak

wielki, że zdesperowani policjanci opuszczają je, nie próbując nawet przywracać porządku.

MANHATTAN NAD SEKWANĄ

Niejeden z nas otrzymał z Paryża od przyjaciół kolorowe pocztówki z widokiem wieży Eiffla, katedry Notre-Dame, Łuku Triumfalnego czy gmachu Opery. Przedstawiają one

W głębi gmach Opery





Dom, w którym urodził się cesarz Napoleon I (1769–1821) w Ajaccio na Korsyce

francuską stolicę w jej tradycyjnym ujęciu, a przekonanie, że taki tylko jest Paryż stało się niemal niepodważalnym stereotypem. Wciąż jeszcze traktujemy to miasto przede wszystkim jako wielki kompleks zabytkowy, wokół którego egzystują mało interesujące dzielnice mieszkaniowe w stylu „pięknej epoki” (la Belle Époque) z początków naszego stulecia. Tymczasem istnieje także Paryż nowoczesny, do którego rzadko zagląдают turyści, bowiem można go zobaczyć zazwyczaj na uboczu utartych szlaków.

W dziejach Paryża kilkakrotnie już podejmowano wielkie prace budowlane, których celem była modernizacja francuskiej stolicy. Czynili tak m.in. Katarzyna Medycejska, Ludwik XV, Napoleon Bonaparte oraz Napoleon III. Swoją własną „nowoczesny Paryż” pragnął również stworzyć Charles de Gaulle, który od 1959 do 1969 roku był prezydentem Republiki. Uważał on, że Francja powinna odzyskać dawną rangę jednego ze światowych mocarstw, dlatego też sta-

rał się przywrócić Paryżowi charakter wielkiej metropolii, jaki miasto to stopniowo zatraciło po pierwszej wojnie światowej. General był zwolennikiem „gigantyzmu” – wznoszenia takich gmachów, które budziłyby podziw swym ogromem i nowoczesnością konstrukcji, a równocześnie świadczyły o potęgze Francji i jej prestiżu na arenie międzynarodowej.

Przebudowa Paryża podjęta pod koniec lat pięćdziesiątych nie była jednak tylko rezulta-

Cesarz Napoleon I



tem personalnych ambicji generała. Po roku 1950 rozpoczął się szybki rozwój gospodarczy Republiki i wraz z powstaniem nowych zakładów przemysłowych do regionu paryskiego zaczęły napływać setki tysięcy ludzi. Tym nowym paryżanom, osiedlającym się zazwyczaj na przedmieściach, trzeba było zapewnić przyzwoite warunki egzystencji, stąd konieczność wznoszenia tysięcy nowych domów, często na miejscu dziewiętnastowiecznych ruder.

Znaczek wydany w r. 1855 z wizerunkiem cesarza Napoleona III (panował 1852–1870)



„Nowoczesny Paryż” miał składać się m.in. z takich obiektów, które mogliby od razu dostarczyć przybysze z zagranicy, już od pierwszych chwil swego pobytu we francuskiej stolicy. Dlatego właśnie w 1960 roku na południowych przedmieściach powstało lotnisko Orly, które z miejsca przypadło do gustu samym paryżanom, tak że przez długie lata utrzymał się zwyczaj spędzania „niedzieli na Orly” – na tarasach widokowych owego pięknego portu powietrznego. Dziś taka „niedziela” jest już niemożliwa, bo po całej serii zamachów podejmowanych przez obce organizacje terrorystyczne, władze francuskie były zmuszone zakazać wstępu na owe platformy, skąd widać było starty i lądowania samolotów.

Ze względu na szczupłość miejsca, część betonowych pasów lotniska umieszczona została nad autostradą, która przebiegając przez Orly łączy Paryż z południem kraju. Nad autostradą, w poprzek jezdni, umieszczono światła sygnalizacyjne oznaczające początek owych pasów startowych. Ponieważ samoloty, schodzące do lądowania przelatują na nieznacznej wysokości, wielu kierowców spoglądało w górę i, nie bacząc co dzieje się przed nimi, powodowało groźne wypadki. Trzeba więc było wprowadzić specjalne oznakowania i dodatkowo ograniczyć szybkość pojazdów, aby fascynacja manewrami samolotów nad Orly nie kończyła się tragedią.

De Gaulle był inicjatorem budowy gigantycznego lotniska Roissy-en-France, które dziś nosi zresztą jego imię. Lotnisko to, położone na północny wschód od miasta o dobre 20 km od centrum stolicy, zostało częściowo oddane do użytku w 1974 roku. Kiedy za kilka lat jego budowa dobiegnie końca, będzie mogło przyjmować 50 mln pasażerów rocznie.

Lotnisko Roissy jest całkowicie zautomatyzowane, a pasażerowie z centralnego pawilonu (zwanego „camembertem” ze względu na okrągły kształt, przypominający ów ser) przechodzą do jednego z sześciu mniejszych „satelitów” poprzez system ruchomych schodów i chodników. Projektanci lotniska zadbali o to, by pasażer mógł taksówką podjechać do głównego pawilonu, załatwić tu wszystkie formalności i nie wychodząc już na zewnątrz gmachu przejść bezpośrednio do wnętrza samolotu, bez dowożenia autobusem i korzystania z trapu.



Z lewej: generał de Gaulle w r. 1940; z prawej de Gaulle w Brazzaville w 1944 r.

Podjęto też modernizację dróg wiodących do Paryża. Wybudowano kilka autostrad, rozpoczynając od kierunku północnego, tak aby Paryż miał nowoczesne połączenie z granicą belgijską. Później powstały podobne autostrady, prowadzące nad Morze Śródziemne, do Włoch i Hiszpanii, a także ku dolinie Loary, Bretanii, Lotaryngii i Alzacji. W 1973 roku dobiegła końca budowa 35-kilometrowego bulwaru peryferyjnego – autostrady o kilkudziesięciu bez-

kolizyjnych zjazdach – która otacza Paryż w jego administracyjnych granicach.

De Gaulle pragnął, aby Paryż stał się jednym z głównych ośrodków światowego życia gospodarczego. Nowy Jork ma swą Wall Street, Londyn – City, wobec tego francuska stolica powinna również dysponować dzielnicą koncernów i banków. Dzielnicą taką – Défense (Obrona) – powstała na zachodnim skraju miasta, na lewym brzegu Sekwany, tam, gdzie dawniej znajdowały się rudery, a wśród nich pomnik obrony Paryża w 1870 roku, od którego pochodzi właśnie



Krzyż Lotaryński, w środku generał de Gaulle w wyzwolonym Paryżu w 1944 r. i dalej, jako prezydent Republiki

nazwa tego nowoczesnego zespołu.

Dzielnicą Défense składa się z kilkunastu gigantycznych wieżowców biurowych (najwyższy z nich ma 45 pięter i 178 metrów wysokości), w których mieszczą się przedstawicielstwa firm francuskich i zagranicznych. W paru przypadkach wieżowce wykupione zostały przez jedno państwo (np. Kuwejt) dla ulokowania tam filii swych przedsiębiorstw. Wieżowce powstały z be-

tonu, szkła i stali, przy zastosowaniu najnowszych osiągnięć techniki, jak np. przydymionych okien, pozwalających pracować bez zasłon nawet przy pełnym słońcu. Co kilka pięter umieszczono ogromne zbiorniki z wodą jako dodatkowe zabezpieczenie przed pożarem.

Aby ożywić dzielnicę, która wieczorem przypomina kamienną pustynię, wybudowano kilkanaście domów mieszkalnych. Dwa z nich, ulokowane na zachodnim krańcu dzielnicy, mają kształt półkolisty, a w olbrzymich taflach szklanych, jakimi wyłożone są frontony odbija się cała Défense. Ponieważ „domy-lustra” skupiają promienie słoneczne na niewielkiej przestrzeni, trzeba było wybudować w tym miejscu obszerny basen wodny, aby przywrócić normalną temperaturę powietrza.

Większość gmachów dzielnicy Défense połączona została rozległą płytą betonową kilometrowej długości, dzięki której oddzielono ruch pieszy od samochodowego. Pod tym ogromnym forum znajduje się stacja nowoczesnej, o wiele szybszej od zwykłego metra, kolei podziemnej RER, skąd odchodzą pociągi do centrum Paryża i na dalekie przedmieścia w kierunku Saint-Germain-en-Laye.

W dzielnicy tej znajduje się też olbrzymi pałac wystawowy w kształcie odwróconej muszli wspartej tylko w trzech punktach. Jest ona tak wielka, że kiedy odbywa się tu doroczny salon sportów wodnych, we wnętrzu pałacu mieści się bez trudu kilkanaście pełnomorskich jachtów. W październiku i listopadzie młodzi paryżanie przybywają tu, by zwiedzić „salon artykułów dziecięcych”. Salon ten poświęcony jest co roku innemu tematowi – np. sport zimowy, wakacje wędrowne, szkolne pomoce naukowe, literatura młodzieżowa.

W Défense zastosowano kilka oryginalnych pomysłów technicznych, jak np. gigantyczny barometr, umieszczony na szczycie wieżowca koncernu ubezpieczeniowego UAP. Barometr ten, w formie kilkunastometrowego masztu, zmienia swą barwę w zależności od pogody. Jest czerwony kiedy ma padać deszcz, niebieski kiedy będzie świecić słońce, a zielony kiedy zapowiada się pogoda zmienna.

Naprzeciw Défense, na prawym brzegu Sek-

Apel gen. de Gaulle'a do Francuzów z 18 czerwca 1940 r.





Hale wystaw technicznych w Paryżu

wany, tuż u bram administracyjnego Paryża, wybudowano nowoczesny kompleks – Porte Maillot, złożony z Pałacu Kongresowego i kilku luksusowych hoteli. Odbywają się tu zjazdy i konferencje międzynarodowe, a także mniejsze salony specjalistyczne – np. coroczne spotkanie antykwariuszy z krajów zachodnioeuropejskich.

Na prawym brzegu Sekwany, na wprost wieży Eiffla, powstał okrągły Dom Radia. Gmach skonstruowany jest w taki sposób, że korytarze układają się niby spirala nad sobą, a idąc stale przed siebie – można okrążyć kilka razy cały budynek, wznosząc się stopniowo coraz wyżej.

Następny z prezydentów, Georges Pompidou, kontynuował przebudowę Paryża w duchu „gigantyzmu”. Pozostawił on po sobie m.in. „drogę szybkiego ruchu”, biegnącą wzdłuż prawego brzegu Sekwany i zapewniającą bezkolizyjny przejazd przez zawsze zatłoczoną stolicę. Zamierzał wybudować podobną arterię na lewym



Pawilon francuski na wystawie w Montrealu w 1967 r.

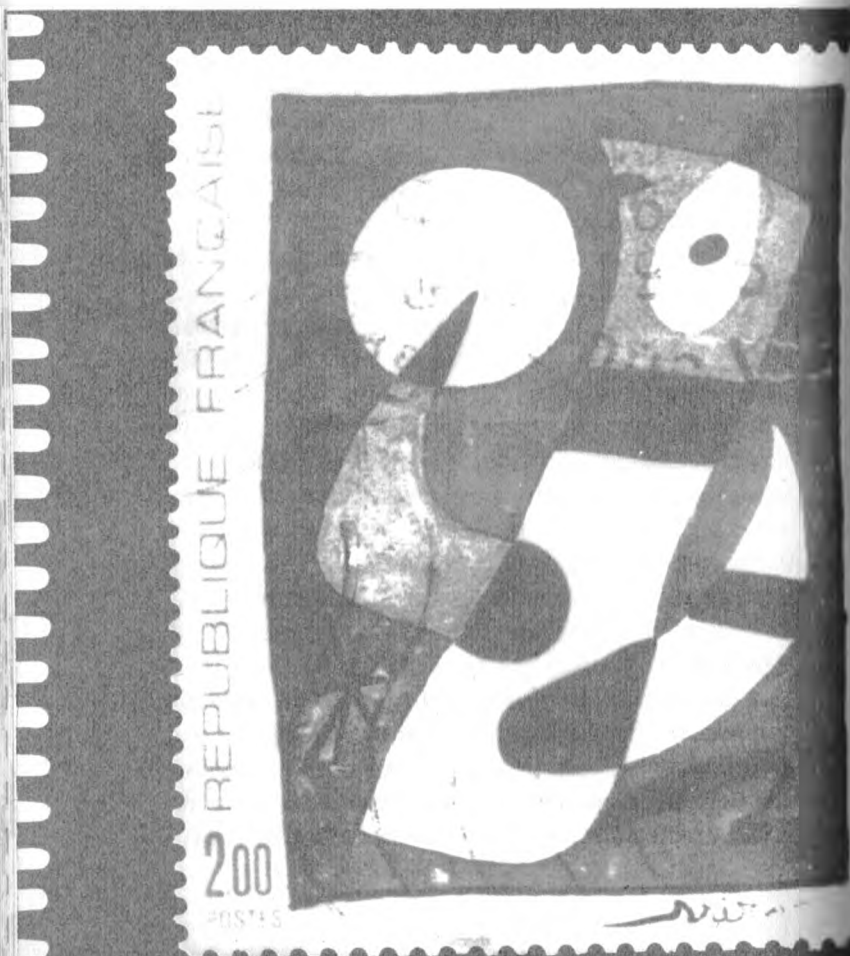
brzegu rzeki, ale oznaczałoby to likwidację kilku kilometrów pięknych nabrzeży – ulubionej trasy spacerowej paryżan. Ostatecznie więc zrezygnowano z modernizacji układu komunikacyjnego w tym punkcie miasta.

Pompidou, który był entuzjastą nowoczesnego malarstwa, rozpoczął też budowę Ośrodka Beaubourg (Centre Beaubourg), gdzie mieści się dziś muzeum sztuki, wielka biblioteka publiczna, ośrodek estetyki przemysłowej, archiwum filmowe i eksperymentalne pracownie dźwięku. Także i tutaj zastosowano nowatorskie, choć równocześnie dyskusyjne, rozwiązania techniczne, umieszczając na zewnątrz gmachu przewody ciepłe (pomalowane na zielono), wentylacyjne (w kolorze niebieskim) oraz elektryczne (zaznaczone barwą czerwoną). Na zewnątrz gmachu oplecionego siecią grubych rur znajdują się też schody w osłonie z pancernego szkła, chroniące zwiedzających przed wiatrem i deszczem. W przeciwieństwie do typowych muzeów, Ośro-

dek Beaubourg składa się z kilku ogromnych hal, w których dzięki ruchomym ścianom można dowolnie montować pomieszczenia, w zależności od charakteru ekspozycji.

Podjęto także przebudowę dzielnicy dawnych hal targowych, wzniesionych w połowie ubiegłego wieku przez architekta Baltarda. Na miejscu metalowych pawilonów i obskurnych ruder wydrążono „największą dziurę Paryża”, by umieścić tam stację pospiesznego metra RER, parkin-

Współczesna plastyka francuska



gi i podziemne centrum handlowe. Jeden z za-
bytkowych pawilonów został przeniesiony do
Nogent nad Sekwaną, gdzie powstaje muzeum-
skansen starego Paryża.

Za czasów de Gaulle'a i Pompidou pojawiło się
kilkanaście nowoczesnych dzielnic mieszkani-
owych, przeważnie na przedmieściach, bo w sa-
mym Paryżu od dawna brak jest wolnych tere-
nów budowlanych. Wyjątek stanowi „Front
Sekwany” (Front de Seine), który zajął miejsce
dawnych robotniczych ruder między mostami
Bir-Hakeim i Mirabeau na lewym brzegu rzeki.
Kiedy zaczynano przebudowę tej części miasta,
panowała jeszcze gigantomania, dlatego też dziel-
nica składa się z samych niemal wieżowców.
„Front Sekwany” podzielono na kilka zespołów,
nadając im nazwy gwiazdozbiorów – Oriona,
Wodnika, Andromedy, Pegaza i Bereniki. I tu
także oddzielono ciąg pieszy od jezdni, a ponie-
waż parter i dwa pierwsze piętra przeznaczone
zostały na parkingi i garaże, przechodnie poru-
szają się wysoko nad poziomem ulic, korzysta-
jąc z betonowej płyty.

Aby wprowadzić choć trochę zieleni, założono
„wiszące ogrody”, osadzając krzewy i niewiel-
kie drzewa w ogromnych kielichach wspartych
na betonowych słupach. Nauczeni doświadcze-
niem Défense architekci zadbali o lepsze wyposa-
żenie „Frontu” w urządzenia kulturalne i usłu-
gowe, projektując m.in. przedszkole i szkołę,
bibliotekę, ośrodek handlowy, a nawet niewielki
stadion.

Po piętnastu latach gigantomanii zorientowa-
no się, że architektura tego typu, jeśli nawet
usuwa pewne niedogodności w życiu codziennym
wielkiego miasta, to równocześnie stwarza no-
we problemy. Strzeliste wieżowce nie mogły

zapewnić atmosfery prowincjonalnych miasteczek i spokojnych, trochę zaspanych dzielnic, do jakiej przyzwyczajonych jest wielu Francuzów. Mieszkańcy Défense czy „Frontu nad Sekwaną”, zagubieni wśród kamiennych kolosów, nie znają się wzajemnie, a dokonując zakupów w supermarketach i drugstorach nie spotykają się już z tą życzliwością, z jaką w starych dzielnicach piekarze, rzeźnicy i sprzedawcy warzyw zwykli witać stałe klientki.

Na początku lat siedemdziesiątych powstała więc nowa koncepcja dalszej rozbudowy zespołu miejskiego Paryża.

Aż do połowy dziewiętnastego wieku francuska stolica rozwijała się w obrębie swych murów obronnych, które wznoszone kilkakrotnie, obejmowały nowym pierścieniem coraz to większy obszar. Pod koniec zeszłego stulecia zaczęły rozwijać się paryskie przedmieścia, pozbawione jednak własnych centrów handlowych i kulturalnych, a tym samym ciężące ku stolicy, gdzie można było znaleźć pracę i rozrywkę.

Koncepcja lat siedemdziesiątych jest zerwaniem z dotychczasową praktyką i polega na tworzeniu zupełnie nowych miast w pobliżu Paryża, które dzięki pełnemu wyposażeniu mogą egzystować samodzielnie. W roku 1973 zaczęto wznosić pięć takich miast – Cergy, Marne-la-Vallée, Saint-Quentin-en-Yvelines, Evry i Melun-Senart.

Trzeba od razu zdać sobie sprawę, że budowa takich ośrodków nie jest wcale „igraszką utalentowanych architektów”, poszukujących nietypowych rozwiązań dla zaspokojenia własnych ambicji. Według prognoz demografów w ciągu najbliższych 20 lat osiedli się w regionie paryskim co najmniej 4 mln ludzi, a więc trzeba będzie

wybudować dla nich dziesiątki tysięcy domów mieszkalnych, szkół, szpitali, pawilonów handlowych i usługowych. Realizacja takiego zadania jest możliwa tylko poza już istniejącą zabudową, czyli tam, gdzie architekci mają pełną swobodę działania i gdzie można zastosować budownictwo na skalę przemysłową.

Budowa nowych miast już w swym założeniu ma stworzyć przyszłym mieszkańcom takie warunki, aby nie powstawały pewne niedogodności, na jakie uskarżają się rdzenni paryżanie. Nowe miasta zaczęto tworzyć w okolicach odznaczających się szczególnymi walorami krajobrazowymi – np. Cergy w podwójnym zakolu rzeki Oise, a Marne-la-Vallée na lewym brzegu Marny. Przeciętne miasto tego typu zajmuje 15 tysięcy hektarów, z czego trzecią część przeznaczają na tereny zielone, starając się zachować już istniejące lasy i ogrody. W ten sposób mieszkańcy będą korzystali z rozległych parków i terenów wypoczynkowych, o jakich mogą jedynie marzyć paryżanie. Aby uniknąć monotonii seryjnej zabudowy, wznosi się domy kilkunastu typów, które różnią się wysokością, kształtem, barwą tynków i rodzajem zastosowanego materiału. Przyjęto zasadę, że domy buduje się tylko według tych projektów, które zostały uznane za najlepsze w konkursie z udziałem co najmniej kilkunastu architektów. Tym samym talenty i pomysłowość projektantów zastępują „patynę czasu” i nawet, jeśli w nowych miastach brak jeszcze atmosfery zabytkowych dzielnic, to przecież są to osiedla o wiele sympatyczniejsze niż te, które powstały w epoce gigantomanii.

W nowych miastach unika się budowy wieżowców, przekraczających 12–16 pięter, a także bloków, które miałyby po kilkaset metrów dłu-

gości. Aby zapobiec powstawaniu osiedli o jednolitym składzie socjalnym – co prowadzi do kastowości i izolacji poszczególnych grup społeczeństwa – przyjęto regułę przemieszania domów o różnym standardzie, a także rozmieszczenia szkół, wyższych uczelni i urzędów w osiedlach mieszkaniowych. W każdym z nowych miast przewidziano centrum handlowo-rozrywkowe oraz rozległy plac, zwany agorą – miejsce spotkań i masowych zabaw ludności.

Każde z pięciu miast powstających w rejonie stolicy będzie liczyć co najmniej 200 tysięcy mieszkańców, z których większość znajdzie pracę w sąsiedztwie swych domów. Rzecz jasna, w Evry czy Melun-Senart zaprojektowano tylko takie zakłady, które pozwolą uniknąć hałasu oraz zanieczyszczeń wody i powietrza. W ten sposób, znajdując zatrudnienie w promieniu kilku kilometrów, mieszkańcy nowych miast nie będą tracić wielu godzin na codzienne dojazdy do Paryża.

Nie znaczy to jednak, że nowe miasta są odizolowane od francuskiej stolicy. Choć wybudowano je w odległości kilkudziesięciu kilometrów od katedry Notre-Dame, mają one doskonałe połączenia z centrum Paryża, tak że na Wielkie Bulwary można dotrzeć w ciągu 30–40 minut, a więc szybciej nawet niż z zatłoczonych dzielnic peryferyjnych samej stolicy. Zapewniono to dzięki zastosowaniu nowoczesnej komunikacji – w przypadku Cergy „pociągu powietrznego”, a Marne-la-Vallée linii pospiesznego metra RER. W godzinach szczytu część pociągów nie zatrzymuje się na pośrednich stacjach, co dodatkowo skraca czas dojazdu do Paryża.



Louis Pasteur (1822–1895)

ŚWIĘTY LUDWIK, SORBONA I WIELKIE SZKOŁY

Trzecią część mieszkańców Paryża stanowi młodzież poniżej dwudziestego roku życia. Widać to zwłaszcza w Dzielnicy Łacińskiej, na lewym brzegu Sekwany, gdzie znajduje się nie tylko Sorbona, ale także kilka innych wyższych uczelni oraz najlepsze licea: Ludwika Wielkiego, Świętego Ludwika i Henryka IV. Główna arteria tej części miasta, bulwar Saint-Michel jest stale pełen studentów, a późnym popołudniem, po zakończeniu nauki, można tu spotkać grupy powracających do domu licealistów.

Jak zorganizowane jest francuskie szkolnictwo, na czym polega system nauki obowiązujący w Paryżu?

Podstawy tego systemu stworzył jeszcze Napoleon Bonaparte i długo nie ulegały one poważniejszym zmianom. Może to wydawać się paradoksem, ale Francja jest tak przywiązana

do swych tradycji, że podobne sytuacje napotykamy również w wielu innych dziedzinach.

Napoleon podzielił system oświaty na trzy zasadnicze części – szkolnictwo podstawowe (primaire), średnie (secondaire) i wyższe (supérieure), do których dodano znacznie później, wychowanie przedszkolne. Za czasów Trzeciej Republiki, gdy ministrem oświaty był Jules Ferry (1879) wprowadzono obowiązek uczęszczania do szkoły od 6 do 13 roku życia. W 1959 roku z inicjatywy generała de Gaulle'a obowiązek ten przedłużono do 16 lat. Równocześnie wychowaniem przedszkolnym objęto wszystkie dzieci w wieku 5 lat i niemal wszystkie, które ukończyły 4 rok życia.

We Francji numeracja klas jest odwrotna niż u nas, dlatego też nauka w szkole podstawowej zaczyna się od klasy jedenastej. Aż do klasy siódmej (odpowiednik naszej piątej) niemal wszystkie przedmioty wyklada ten sam nauczyciel – wychowawca, który zresztą opiekuje się klasą tylko przez jeden rok, by następnie przekazać ją swemu koledze. W ten sposób uczniowie mają w ciągu roku kontakt stale z tym samym nauczycielem, z wyjątkiem lekcji rysunku i śpiewu, ale i wówczas ich wychowawca jest zazwyczaj obecny na sali. W szkołach podstawowych przeważają zresztą nauczycielki, do których uczniowie zwracają się „Madame” albo „Maitresse”, a jeśli chcą o coś zapytać bądź sami odpowiedzieć na pytanie – podnoszą tylko jeden palec do góry.

Nauka w paryskich szkołach zaczyna się o godzinie 8.30 i trwa do godz. 16.30. Po trzech godzinach lekcyjnych (każda z nich ma 55 minut) następuje dwugodzinna przerwa na obiad i odpoczynek („rekreację”). Tym samym dzień szkolny składa się z sześciu lekcji, ale w tygodniu

jest ich tylko 27. Jeden dzień – zazwyczaj środa – jest wolny od nauki, a w soboty uczniowie opuszczają szkołę już o 11.30. Ponieważ wielu rodziców powraca z pracy do domu dopiero późnym wieczorem, uczniowie niższych klas mogą pozostać w szkole do godziny 19 na „études” – „ćwiczeniach”, podczas których odrabiają lekcje pod kontrolą nauczyciela. W każdej dzielnicy jest też „garderie” – „przechowalnia” – gdzie w środy pozostawia się te dzieci, których rodzice – pracując – nie mogą zapewnić im opieki we własnym domu.

W szkole podstawowej szczególne znaczenie przywiązuje się do nauki czytania i pisania oraz rachunków. Dopiero od niedawna nieco więcej czasu poświęca się „przedmiotom pobudzającym”, a więc historii, geografii, ćwiczeniom spostrzegawczości i wychowaniu fizycznemu, które przedtem uważane były za mało potrzebne. Ocena postępów ucznia dokonywana jest według skali dziesięcio- lub dwudziestopunktowej, przy czym ta pierwsza odnosi się do przedmiotów mniej istotnych, a druga do podstawowych. Co dwa miesiące sumuje się punkty uzyskane z poszczególnych przedmiotów i wpisuje do specjalnej tabeli, którą uczeń przedstawia rodzicom do podpisu. Pięciu najlepszych w klasie otrzymuje „dyplomy honorowe”, których przez cały okres nauki w szkole podstawowej można zbierać kilkanaście. W niższych klasach za poprawną odpowiedź nauczyciel rozdaje „dobre punkty”, a te z kolei wymienia się później na kolorowe obrazki zwierząt, samolotów, pociągów, żołnierzy i słynnych sportowców. Za dobre sprawowanie najlepsi uczniowie otrzymują też bilet darmowej przejażdżki statkiem po Sekwanie.

Od klasy szóstej do trzeciej (nasza dziewiąta)

trwa pierwszy cykl szkoły średniej, na którym dla wielu uczniów kończy się zresztą nauka. Cykl drugi natomiast obejmuje klasy drugą, pierwszą i „końcową” (odpowiednik naszych klas dziesiątej, jedenastej i dwunastej), ale jest realizowany w dwu wersjach – „krótkiej” i „długiej”. Wersja „krótka” prowadzi do uzyskania świadectwa ukończenia szkoły średniej, „długa” natomiast daje maturę i możliwość studiów wyższych.

Matura (w gwarze uczniowskiej nazywana „bac”) jest we Francji egzaminem o wielkim znaczeniu, determinującym przyszłe losy licealisty, określającym jego późniejszą pozycję społeczną i szanse życiowej kariery. Egzamin ten odbywa się poza szkołą macierzystą, a kandydatów z całej dzielnicy gromadzi się w specjalnie przygotowanych wielkich salach, gdzie każdy z nich zasiada przy oddzielnym stoliku, odizolowany od kolegów i swych dotychczasowych wykładowców. Najpierw uczniowie zdają egzamin pisemny z podstawowych przedmiotów, a potem ustny z dwu dowolnie wybranych przedmiotów dodatkowych oraz tych, które nie najlepiej powiodły się w części pisemnej.

We Francji jest przynajmniej pięć zasadniczych wersji matury, w zależności od typu liceum i przedmiotów wybranych przez ucznia. Jest więc wersja filologiczna oznaczona literą „A”, na którą składa się m.in. język francuski, język obcy i łacina bądź greka, wersja ekonomiczno-społeczna („B”), matematyczno-fizyczna („C”), matematyczno-przyrodnicza („D”) oraz techniczna („E”). Za najłatwiejszą uchodzi wersja pierwsza, wybierana zresztą przez blisko połowę kandydatów, ale równocześnie matura taka nie daje zbyt wielkich możliwości wyboru studiów wyższych. Wielu uczniów woli jednak mieć takie świadectwo dojrzałości niż

nie mieć go wcale, skoro w innych wersjach egzamin zdaje tylko 55–65 procent kandydatów. Nazwiska tych, którzy uzyskali świadectwo maturalne publikowane są często przez lokalną prasę, a dziennik „Le Monde” ogłasza nazwiska maturzystów, którzy zajęli pierwsze kilkanaście miejsc w poszczególnych przedmiotach w konkursie ogólnokrajowym. Od 1975 roku przedmiotem dodatkowym, wybranym przez ucznia, może być język polski.

Świadectwo maturalne daje możliwość wstępu bez egzaminów na uniwersytety i większość wyższych uczelni. Dlatego też na pierwszym roku studiów wyższych jest kilkakrotnie więcej słuchaczy niż mogą pomieścić sale wykładowe i laboratoria. Ci początkujący studenci odpadają jednak w większości już po kilku miesiącach, a do końca studiów dociera zaledwie piąta ich część.

Wolny wstęp maturzystów na uniwersytety jest wielką szansą młodzieży z niezamożnych rodzin, dla zdolnych jednostek otwiera bowiem możliwość społecznego awansu i uzyskania wyższego wykształcenia. Równocześnie jednak trzeba pamiętać, że ta uboga młodzież ma mniejsze szanse od swych bogatych kolegów pomyślnego zakończenia nauki. Na studia uniwersyteckie może pozwolić sobie z reguły tylko ten, kto ma zapewniony byt materialny, kogo warunki domowe nie zmuszają do podejmowania pracy. Nie każda robotnicza rodzina będzie więc w stanie przedłużyć naukę syna czy córki o cztery lub pięć lat. Problem ten tylko częściowo rozwiązuje pomoc finansowa państwa w postaci stypendiów, domów akademickich i tanich stolówek. Wielu studentów zmuszonych jest do podjęcia pracy dorywczej, a przynajmniej do zebrania w czasie wakacji takiej sumy, która

wystarczyłaby na zakup podręczników i utrzymanie przez pierwsze miesiące nowego roku akademickiego.

Wyjątkowo dobre warunki mają natomiast ci nieliczni szczęśliwcy, którzy mogli zamieszkać w międzynarodowym miasteczku uniwersyteckim (Cité Universitaire). Składa się ono z 37 domów akademickich, wybudowanych na południowym skraju Paryża na miejscu dawnych fortyfikacji. W miasteczku o powierzchni 40 hektarów przebywa 6 tysięcy studentów, z których trzecią część stanowią cudzoziemcy. Niektóre kraje wybudowały tu własne domy, jak np. Belgia, Holandia, Szwecja, Dania i Wielka Brytania. Szczególne zainteresowanie zwiedzających budzi zawsze dom studentów szwajcarskich – dzieło słynnego francuskiego architekta Le Corbusiera.

W miasteczku uniwersyteckim przyjęto zasadę, że w domach poszczególnych krajów mogą mieszkać także studenci francuscy, tak aby wytworzyły się więzi przyjaźni, które przetrwają okres studiów. Dawni mieszkańcy miasteczka są członkami specjalnego stowarzyszenia, liczącego już ponad 120 tysięcy osób ze wszystkich niemal krajów.

Paryż jest największym we Francji ośrodkiem uniwersyteckim i przebywa tu trzecia część studentów Republiki (287 tys.). Ze względów administracyjnych ośrodek ten podzielono na 13 uniwersytetów, z których każdy posiada kilka wydziałów o zbliżonej specjalizacji. Pierwsze pięć uniwersytetów to dawna Sorbona, dlatego też zachowały one swe budynki w Dzielnicy Łacińskiej. Są to na ogół stare dziewiętnastowieczne gmachy, ciemne i niezbyt funkcjonalne, a młodzież skarży się na ciasnotę i trudne warunki nauki. O wiele lepiej wygląda sytuacja nowych

uczelni Paris 6 i Paris 7, które wybudowano w pobliżu Sekwany przy placu Jussieu. W nowoczesnym wieżowcu mieszczą się wydziały medycyny, fizyki i biologii.

Niektóre paryskie uniwersytety przeniesiono na skraj miasta, a nawet na jego przedmieścia. W Vincennes znajduje się uniwersytet Paris 8 – jedyny, który przyjmuje młodych ludzi nie mających świadectwa maturalnego. Paris 9 znalazł pomieszczenie tuż koło Lasku Bulońskiego,

Gmach Liceum z 1563 r., w głębi Panteon



w dawnym gmachu kwatery głównej NATO, która w 1966 roku przeniesiona została do Brukseli. Paris 12 natomiast ulokowano na przedmieściu Créteil pośród domów nowej dzielnicy mieszkaniowej.

Mówiliśmy przed chwilą, że świadectwo maturalne otwiera bramy uniwersytetów. W Paryżu jest jednak kilka wyższych uczelni, zwanych Wielkimi Szkołami (Grandes Écoles), do których można być przyjętym dopiero po zdaniu wyjątkowo trudnego egzaminu konkursowego. Do uczelni takich zalicza się École Normale Supérieure (rodzaj ekskluzywnej wyższej szkoły pedagogicznej, kształcącej profesorów literatury), Szkołę Politechniczną, Szkołę Dróg i Mostów, Szkołę Górniczą oraz Krajową Szkołę Administracji. Większość z tych uczelni powstała jeszcze w czasach Wielkiej Rewolucji i tylko Krajowa Szkoła Administracji (ENA) założona została po drugiej wojnie światowej. ENA jest zwana często „szkołą ministrów”, bo z niej właśnie wywodzi się większość członków rządu francuskiego i szefów głównych służb państwowych.

Teoretycznie każdy maturzysta ma równe szanse wstępu do jednej z Wielkich Szkół. Ponieważ jednak egzamin konkursowy jest bardzo trudny, a o miejsce walczy czasem po dziesięciu kandydatów, wielu z nich, aby zwiększyć swe szanse, kończy dwie dodatkowe klasy przygotowawcze przy wybranych paryskich liceach. Są nawet tacy, którzy kończą najpierw studia uniwersyteckie, a dopiero potem próbują szczęścia na egzaminie konkursowym.

Większość słuchaczy ENA i innych uczelni tego typu rekrutuje się z kilku zaledwie paryskich liceów, takich jak Świętego Ludwika, Ludwika Wielkiego, Henryka IV czy Buffona. Poziom

nauki w tych liceach jest o wiele wyższy w porównaniu z innymi szkołami średnimi, dlatego też ich absolwenci mają znacznie większe szanse zdania egzaminu konkursowego. W Paryżu – jak w całej Francji – licea są finansowane z budżetu danej dzielnicy bądź gminy. Tam, gdzie przeważa ludność robotnicza wpływy finansowe merostwa są oczywiście mniejsze niż w dzielnicach zamożnej burżuazji, a tym samym gorsze musi być wyposażenie szkół i opieka nad uczniami. Najlepszych profesorów rekrutują licea bogate, do których uczęszczają, dzieci z zamożnych rodzin mieszczańskich, co oczywiście decyduje o poziomie nauki i przyszłych szansach startu życiowego absolwentów.

TROCHĘ OSOBLIWOŚCI

Każdy kto czytał „Nędzników” Wiktora Hugo pamięta zapewne jak to dawny galernik Jean Valjean z rannym Mariuszem na plecach wędrował kanałami ściekowymi Paryża. Wprawdzie nie sposób dziś powtórzyć tej wędrowki między dzielnicą hal targowych a Sekwaną, ale można zwiedzać kilkusetmetrowy odcinek kanałów udostępniony turystom przy moście Alma.

Dzisiejsze kanały w niczym już nie przypominają czasów Jean Valjeana, bo wielokrotnie poddawane modernizacji dawno zatraciły swój odrażający wygląd. Przewodnik, który wita Was u wejścia, w sali gdzie zgromadzono stare plany i dokumenty, ubrany jest w biały kitel jakby chciał podkreślić, że panuje tu zaskakująca czystość. Oprócz ścieków odprowadzających nieczystości, podziemnymi kanałami biegają rurociągi z czystą wodą, przewody telefoniczne i elektryczne, a także połączenia pneumatycznej pocz-

ty. Nowoczesne kolektory poprowadzono wzdłuż ulic, zazwyczaj pod środkiem jezdni, a na szerszych arteriach – pod obu chodnikami. Na każdym skrzyżowaniu umieszczono emaliowane tabliczki z nazwami większych obiektów (np. Opera, Komedia Francuska, pałac Elizejski), tak że ekipy techniczne pracujące pod ziemią z pewnością nie stracą orientacji w tym labiryncie.

Paryż ma cztery wielkie burzowce o długości 6-12 kilometrów, biegnące prawym brzegiem Sekwany, do których specjalnymi syfonami pod rzeką doprowadzono brudną wodę z dzielnic lewobrzeżnych. Jeden z takich burzowców rozpoczyna się na placu Concorde pod pomnikiem miasta Strasbourga i czasami, kiedy pozwala na to poziom wody i nie zanoszą się na deszcz, na niewielkim odcinku jest udostępniany zwiedzającym.

Francuska stolica posiada ponadto 70 kilometrów kanałów drugiej klasy i 1300 kilometrów tzw. kanałów podstawowych, wystarczająco szerokich, by mogły tam jeszcze dotrzeć ekipy kontrolne.

W dziewiętnastym stuleciu paryskie ścieki pełne szczurów, błota i nieczystości były rozsądnym źródłem chorób, tym bardziej że większość domów nie miała z nimi połączenia i brudną wodę wylewano wprost na ulicę. Dlatego też parokrotnie wybuchały epidemie cholery, tak że w 1832 roku zmarło na tę chorobę kilkanaście tysięcy paryżan. Ścieki biegnące pod miastem prowadziły wprost do Sekwany i jeszcze dziś można dostrzec zakratowane wyjścia z kolektorów w betonowym ocembrowaniu rzeki. Od wielu lat jednak nieczystości odprowadzane są już poza Paryż, gdzie wylewa się je na pola uprawne bądź też kieruje do zakładów biologicznego oczyszczania, a dopiero potem do Sekwany.



Znaczek wydany z okazji 20-lecia wyzwolenia Paryża

Podziemny Paryż to także niezliczone kamieniołomy gipsu, kredy i wapienia, z których czerpano kamienne bloki (pierre de taille) na budowę kościołów, pałaców i domów mieszkalnych. Najstarsze wyrobiska pochodzą jeszcze z czasów rzymskich – najmłodsze z połowy ubiegłego stulecia, kiedy zakazano dalszej eksploatacji. Francuska stolica wybudowana została na setkach takich kamieniołomów, z czego spora część została zapomniana i nie jest zaznaczona na żadnych planach. Dlatego też przed rozpoczęciem budowy nowego gmachu trzeba uzyskać zgodę Generalnej Inspekcji Kamieniołomów, która przeprowadzi szczegółowe badania i ustali, czy nie ma niebezpieczeństwa zawalenia konstrukcji. Niejeden raz zresztą zdarzało się już, że po rozpoczęciu budowy trzeba było dodatkowo wzmocnić fundamenty, by uniknąć katastrofy. Pewnego razu w parku Montsouris kilkoro dzieci bawiło się piłką, a gdy jeden z chłopców kopnął ją w zarośla, piłka zniknęła w szczelinie pow-

stałej po ulewnym deszczu. Okazało się, że pod placem dziecięcych zabaw znajduje się stary kamieniołom i trzeba było aż 350 ciężarówek gruzu, aby zasypać to wyrobisko.

Za szczególnie groźne uchodzą dawne kamieniołomy kredy, gdzie wystarczą niewielkie ilości wody, aby doszło do zawalenia ścian i stropów. Co pewien czas zresztą prasa paryska podaje informacje o zapadnięciu się fragmentów ulic, a nawet całych domów. W 1961 roku na przedmieściu Clamart runęła w ten sposób pięcioletnia kamienica i w głębi rozpadliny zginęło 21 osób.

Dawni mieszkańcy Paryża stosowali dwie metody eksploatacji wapienia i kredy. Drażyli najpierw galerie komunikacyjne, od których później odchodziły w prawo i w lewo krótkie korytarze, prowadzące do obszernych komór, skąd wydobywano bloki na budowę domów. Kiedy komory osiągnęły już pewne rozmiary i dalsza eksploatacja stawała się niebezpieczna – porzucano je, ograniczając się do zasypania wejścia i bocznego korytarza. Druga metoda, stosowana głównie w kamieniołomach wapienia, polegała na eksploatacji pokładu wokół kamiennych filarów o znacznej szerokości. W ten sposób powstawały rozległe sale, wsparte na kilkunastu kolumnach, które czasem dodatkowo wzmocniano kamiennymi podporami. Galerie komunikacyjne i wyrobiska wapienia nie przekraczają zazwyczaj 2 metrów wysokości, natomiast komory wydrążone w pokładach kredy są parokrotnie wyższe. Ich wysokość sięga dziś 15–17 metrów, bowiem z biegiem czasu następowały kolejne oberwania stropu.

Jeszcze w średniowieczu opuszczone wapieniki wykorzystywano jako piwnice stojących nad nimi domów. W XVIII stuleciu podziemnymi

galeriami wędrowali kontrabandziści, pragnący uniknąć opłat pobieranych na rogatkach Paryża. Pracownicy Generalnej Inspekcji Kamieniołomów wciąż natrafiają na drobne przedmioty porzucone przez przemytników, być może w chwili ucieczki przed królewską żandarmerią.

I dziś także niektóre kamieniołomy – rzecz jasna nie grożące zawaleniem – oddane zostały do użytku mieszkańcom stolicy. W kilkuset komorach założono pieczarkarnie, a uprawa ta stała się tak popularna, że powstała nawet specjalna odmiana „champignons de Paris” – „pieczarek paryskich”. Inne stare wyrobiska przekształcono na składy win, warzyw i owoców, magazyny amunicji myśliwskiej i podziemne browary. Paryska poczta założyła w niektórych galeriach przewody telefoniczne – podobnie jak w kanałach ściekowych. Pewne instytuty naukowe prowadzą badania w wapiennych komorach, a Obserwatorium Astronomiczne umieściło w jednej z nich wahadła swych precyzyjnych zegarów, według których podawany jest czas dla całego kraju.

Paryskie kamieniołomy nie zostały udostępnione turystom, a Generalna Inspekcja Kamieniołomów ostrzega nawet, żeby nie podejmować samowolnych wycieczek. Wciąż przypomina się tragiczny los niejakiego Philiberta Asparita, strażnika szpitala Val-de Grâce, który znęcony nadzieją znalezienia „skarbów” zapuścił się w 1793 roku w głąb podziemnego labiryntu. Straciwszy orientację, nie mając światła, został zagryziony przez szczury, a jego kości odnaleziono dopiero po jedenastu latach!

Turyści mogą jednak zwiedzać dawne kamieniołomy koło placu Denfert-Rochereau, które jeszcze w osiemnastym stuleciu zamienione zostały na katakumby.

Przez ponad tysiąc lat paryżanie grzebali swoich zmarłych na niewielkich cmentarzach przykościelnych, a ponieważ nie były one poszerzane – coraz częściej wybuchały epidemie. W 1725 roku mieszkańcy dzielnicy hal targowych zażądali zamknięcia cmentarza Niewiniątek, na którym zresztą znajdowała się jedyna studnia publiczna w tym rejonie stolicy. Dopiero jednak w sześćdziesiąt lat później, kiedy warunki sanitarne stały się wręcz rozpaczliwe, zdecydowano się na likwidację owego cmentarza i przeniesienie prochów kilkunastu pokoleń paryżan do starych kamieniołomów w południowej części miasta. Ponieważ operacja ta zakończyła się pełnym powodzeniem, postanowiono zlikwidować także inne stare cmentarze i do roku 1814 przeniesiono do katakumb szczątki 6 milionów ludzi. W dawnych kamieniołomach złożono również ofiary walk rewolucyjnych, m.in. szturm na królewski pałac Tuileries 10 sierpnia 1792 roku i wrześniowej masakry więźniów-rojalistów, do jakiej doszło w kilka tygodni później. Do katakumb przeniesiono też ze zlikwidowanego cmentarza św. Magdaleny zwłoki tych, którzy zostali zgilotynowani na placu Rewolucji – dzisiejszym placu Concorde (Zgody). Wiadomo więc, że w katakumbach spoczywają prochy Desmoulinsa, Dantona i Robespierre'a, ale na dobrą sprawę nie zdołano zidentyfikować żadnych szczątków.

Wejście do katakumb znajduje się wewnątrz budynku dawnej rogatki na placu Denfert-Rochereau. Po 90 stopniach zwiędający schodzą 20 metrów poniżej poziomu ulicy, gdzie rozpoczyna się system galerii o łącznej długości 800 metrów. Kości paryżan złożone zostały w dawnych komorach kredowych, oddzielonych murami od korytarzy komunikacyjnych. Mury te

ozdobiono rzędami czaszek i piszczeli, ułożonych w makabryczne ornamenty. Zwiedzając katakumby można zobaczyć kilka starych płyt nagrobnych, przeniesionych tu z cmentarza Niewiniątek, a nawet rzymski sarkofag znaleziony gdzieś na południu Francji.

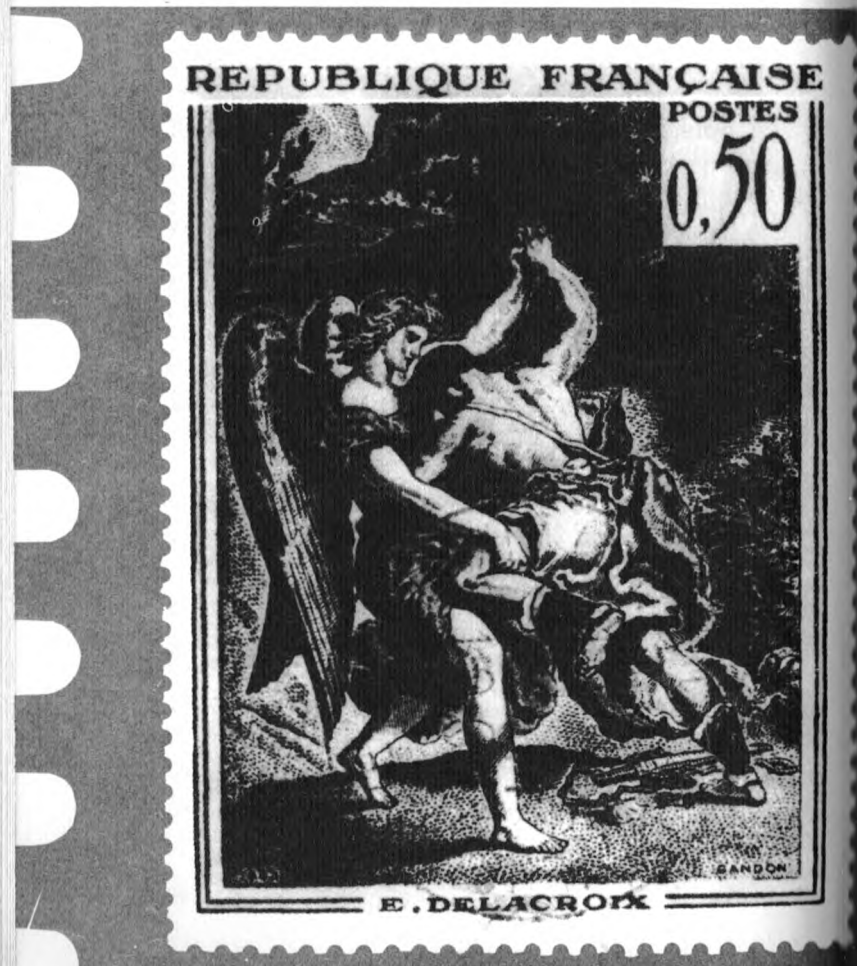
Na przeciwnym krańcu Paryża, między dawnymi bramami Clignancourt i St. Ouen znajduje się inna osobliwość francuskiej stolicy. Jest to 60-hektarowe „targowisko pcheł” (marché aux puces) szczelnie wypełnione dwoma tysiącami kiosków, straganów, baraków i pawilonów. Kiedy w 1860 roku przyłączono do Paryża kilkanaście sąsiednich miasteczek, usunięto poza nowe granice administracyjne szmaciarzy, zajmujących się zbiórką starzyzny i wszelkich, użytecznych jeszcze, odpadków. Za symboliczną opłatę czterech soldów szmaciarze uzyskali prawo składania i wystawiania na sprzedaż na „pchlim targu” tego wszystkiego, co udało im się znaleźć w paryskich kubłach. Jest to zresztą tak dochodowy interes, że zajmują się nim doradczo nie tylko zawodowi szmaciarze i późnym wieczorem – kiedy mniej już przechodniów na ulicach – można zobaczyć przyzwoicie ubranych panów, grzebiących w koszach na śmieci w poszukiwaniu ilustrowanych pism i starych książek.

Około roku 1905 „pchli targ” został spopularyzowany przez artystów z pobliskiego Montmartre, którzy kupowali tu podniszczone obrazy, by po zdarciu farby wykorzystać płótno dla własnych potrzeb. Z biegiem czasu na targowisko zaczęli zaglądać kolekcjonerzy i miłośnicy staroci w nadziei, że uda im się natrafić na przeoczone przez wszystkich arcydzieło. Obok coraz liczniejszych kramów i baraków powstawały gospody ludowe, w których można napić

się podrzędne wino i piwa, bądź też spożyć porcję frytek.

„Targowisko pcheł” składa się z pięciu części – każdej o wyraźnie zarysowanym profilu. Jedne specjalizują się w handlu antykami – często o znacznej wartości, inne składają się natomiast z kramów ubraniowych, stosów rupieci i wszelkich osobliwości. Część kramów jest już własnością zawodowych antykwariuszy, którzy założyli tu swe filie, otwarte w sobotę, niedzielę i ponie-

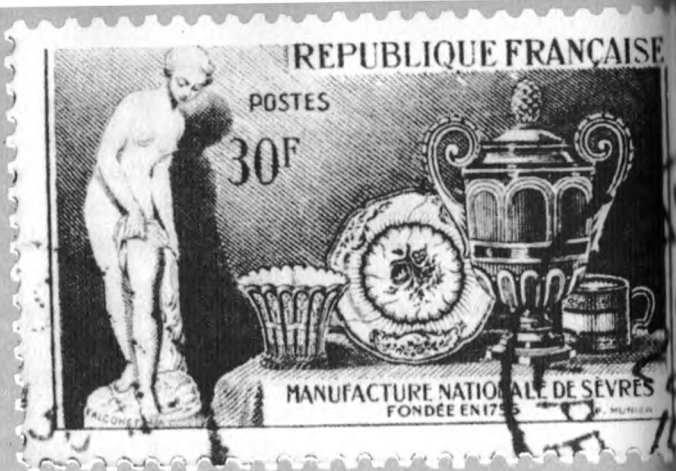
„Walka Jakuba z Aniołem” – obraz E. Delacroix w kościele St. Sulpice



działek – tak jak całe targowisko. W sklepikach z antykami można czasem natrafić na interesujące polonika – rogatywkę jakiejś formacji wojskowej powstałej we Francji, portret księcia Józefa czy Krzyż Virtuti Militari. Na targowisku obleganym przez turystów, obowiązują jednak tak wysokie ceny, że dawno już minęła epoka „złotych interesów” i „rewelacyjnych odkryć”.

Francuska stolica posiada zresztą kilka innych interesujących targowisk, ulokowanych zazwyczaj przy dawnych rogatkach, o kilka metrów od granicy miasta. Raz do roku – wczesną wiosną – przy rogatce Pantin na dawnym „targowisku bydłowym” odbywa się tygodniowy „jarmark żelastwa i szynki”, mający już blisko 600-letnią tradycję. Równie stary jest „jarmark tronowy”, organizowany kilka tygodni później w pobliżu lasku Vincennes, który ma jednak bardziej charakter gigantycznego wesołego miasteczka, pełnego karuzel, strzelnic, beczek śmiechu i krzywych zwierciadeł. W każdy czwartek i niedzielę w sąsiedztwie Pól Elizejskich, głównej arterii komunikacyjnej Paryża, ustawiają swe stragany filateliści i numizmatycy. W niedzielę odbywa się targ ptasi na wyspie Cité, na placu gdzie w dni powszednie sprzedawane są kwiaty i rośliny ozdobne.

Inną osobliwością Paryża, mało znaną nawet samym jego mieszkańcom, jest cmentarz Picpus – jedyny prywatny cmentarz w obrębie stolicy. Spoczywają tu prochy 1306 ofiar Wielkiej Rewolucji zgilotynowanych między 13 czerwca a 27 lipca 1794 roku na placu Obalonego Tronu, dzisiejszym placu Nation (Narodu). Zwłoki straconych, w większości arystokratów, zostały wrzuczone do dwu wspólnych mogił, wykopanych w ogrodzie niewielkiego klasztoru przy pobliskiej uliczce Picpus. W roku 1796 księżna Sigma-



Znaczek wydany z okazji 200-lecia słynnej fabryki porcelany w Sèvres pod Paryżem

ringen, przyjaciółka Józefiny Bonaparte, zdołała po długich poszukiwaniach ustalić gdzie pochowany został jej brat, książę Salm-Kirburg. Za 900 liwrów odkupiła dawny ogród klasztorny i otoczyła wysokim murem zaznaczając miejsce, w którym złożono szczątki zgilotynowanych.

W 1800 roku powróciła z wygnania markiza de Lafayette, żona słynnego generała, bohatera amerykańskiej wojny o niepodległość i dowódcy paryskiej gwardii narodowej w pierwszych latach Wielkiej Rewolucji. I ona także szukała miejsca, gdzie pochowano zwłoki jej matki straconej na placu Obalonego Tronu. Wspólnie z księżną Sigmaringen postanowiły wykupić opustoszałe budynki klasztoru i założyć stowarzyszenie rodzin, których członkowie pochowani zostali przy ulicy Picpus.

Stopniowo dawny ogród zamieniony został w prywatny cmentarz francuskiej arystokracji pełen grobowców takich rodzin, jak Rohan, Choiseul, Montmorency i de Noailles. Markiza

de Lafayette, zmarła w 1807 roku, pochowana została u boku swej matki, a w 1834 złożono tu także zwłoki jej męża, generała. Cmentarz o powierzchni zaledwie pół hektara, otoczony wysokim murem, udostępniany jest turystom każdego popołudnia. Pośród grobów arystokratów można też odnaleźć mogiłę Georgesa Lenotre'a, historyka tego przedziwnego miejsca.

Podobną pamiątką Wielkiej Rewolucji jest tzw. kaplica ekspiacyjna, wzniesiona na terenach dawnego cmentarza św. Magdaleny, gdzie pochowano Ludwika XVI i Marię Antoninę, zgilotynowanych na placu Concorde. Zwłoki króla, ściętego wyrokiem Konwencji 21 stycznia 1793 roku, wrzucono do bezimiennej mogiły, wykopanej pod cmentarnym murem w ścisłej tajemnicy, aby w przyszłości rojaliści nie mogli odnaleźć szczątków monarchy. Jeden z naocznych świadków zaznaczył jednak miejsce, gdzie złożono Ludwika Capeta i wskazał je po wielu latach, gdy we Francji panowali znów Burboni. Zwłoki króla rozpoznano po fragmentach ubrania jakie miał na sobie w dniu egzekucji. Odnaleziono też kilkanaście metrów dalej szczątki Marii Antoniny i w styczniu 1815 roku obie trumny przewieziono w uroczystym pochodzie do bazyliki Saint-Denis.

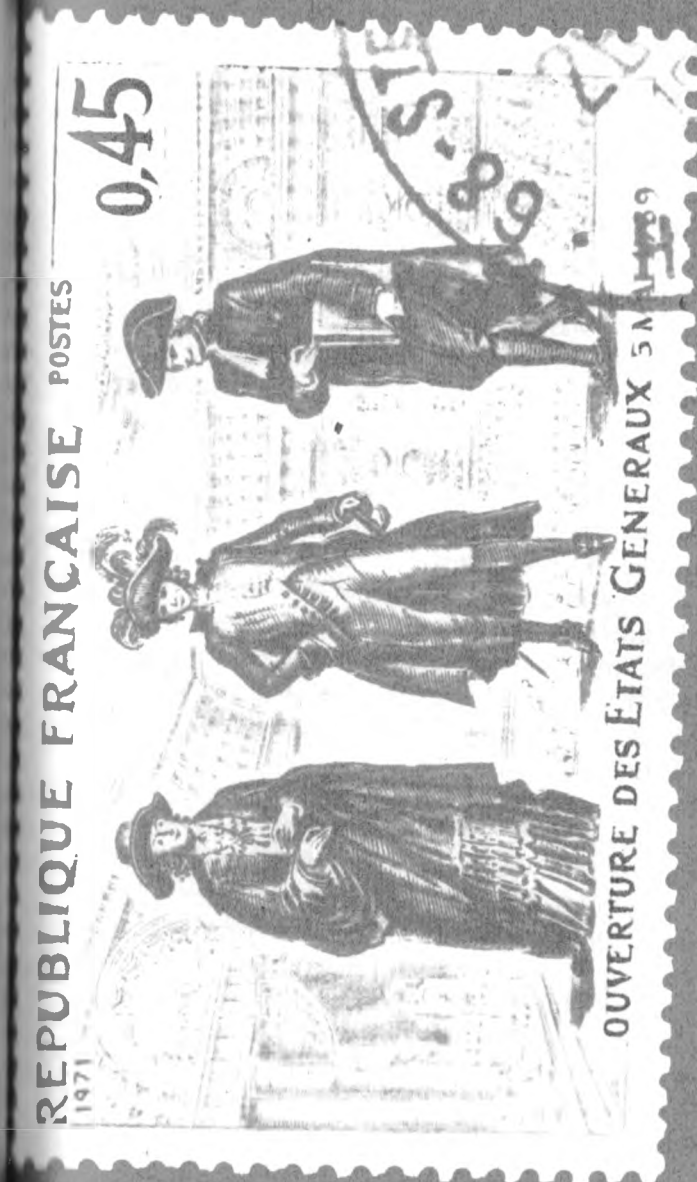
W 1826 roku na miejscu cmentarza wybudowano kaplicę ekspiacyjną umieszczając ołtarz dokładnie tam, gdzie przez 22 lata spoczywał Ludwik XVI. W ogrodzie otaczającym kaplicę i na niewielkim dziedzińcu pochowano blisko tysiąc żołnierzy szwajcarskich, którzy polegli 10 sierpnia 1792 roku w obronie pałacu Tuileries atakowanego przez lud Paryża. Można tu też zobaczyć pomnik Charlotty Corday, młodej dziewczyny z Caen, która zasztyletowała Marata, jednego z przywódców Wielkiej Rewolucji.

Jeśli już mowa o historii Francji, to warto zajrzeć do muzeum figur woskowych, które ulokowano w starej kamienicy przy Wielkich Bulwarach. W muzeum, założonym w 1882 roku przez karykaturzystę Grevina, ustawiono komplet francuskich monarchów, od Hugona Capeta po Ludwika Filipa. Jest tu także kilkanaście scen historycznych – rzeź hugonotów w noc św. Bartłomieja, szturm Bastylii, Napoleon z Józefiną przed pałacem w Malmaison, obrona twierdzy Belfort przed Prusakami. Muzeum kompletuje woskowe podobizny kolejnych prezydentów Republiki, eksponując jednak tylko aktualnego szefa państwa i generała de Gaulle'a. Tuż obok jak żywy pędzi na rowerze Raymond Poulidor – popularny „Poupou”, śpiewa uliczne piosenki Edith Piaf i przygotowuje się do rozegrania kolejnej walki bokser Marcel Cerdan. Muzeum Grevin przechowuje także różne osobliwe przedmioty – m.in. wannę, w której zginął Marat, a którą malarz Dawid uwiecznił na jednym ze swych słynnych płócien.

180 DNI WAKACJI

Francuski chłopak czy dziewczyna w wieku szkolnym nie może uskarżać się na brak wolnego czasu. Oprócz „wielkich wakacji” letnich, które kończą się dopiero 15 września, ma wielodniowe przerwy w nauce w okresie Wszystkich Świętych, Bożego Narodzenia, Nowego Roku i Wielkanocy, a także wolny – rzecz jasna oprócz niedzieli – jeden dzień w tygodniu, zazwyczaj środę. Ktoś obliczył, że na 185 dni nauki przy-

Otwarcie Stanów Generalnych w 1789 r., postacie symboliczne: duchowieństwo, szlachta, mieszczaństwo



pada 180 dni wakacji, a więc co drugi dzień młody Francuz nie zagląda w ogóle w szkolne mury.

Francuska młodzież jest tak zróżnicowana, że nie istnieje uniwersalny model spędzania wolnego czasu. Decydują o tym przede wszystkim warunki materialne, ściśle określające możliwości finansowe młodego paryżanina. Zupełnie inaczej wygląda wolny czas mieszkańca luksusowej „szesnastki” czy okolic parku Monceau, a inaczej chłopaka z robotniczej dzielnicy Belleville i stoków góry Montmartre. Inne wzorce rozrywki ma młodzież z samego Paryża, a inaczej bawią się uczniowie ze szkół na przedmieściach. Niemniej jednak można ustalić pewne formy spędzania wolnego czasu, wspólne znacznej części młodzieży.

Francja od dawna jest krajem piosenki, która zawsze zresztą spełniała sporą rolę w życiu kulturalnym i politycznym tego kraju. Tradycje kabaretów literackich i teatrów bulwarowych, rozrywkowych rewii i music-halli nie pozostały więc bez wpływu na upodobania młodzieży. Wprawdzie bilety wstępu na większe imprezy są dosyć kosztowne, ale nowoczesne środki techniczne pozwalają na utrzymanie stałego kontaktu między piosenkarzem a pokoleniem nastolatków. Szczególną rolę odgrywają tu rozgłośnie radiowe „France Inter”, „Luxembourg” i „Monte-Carlo”, które przez cały dzień, o różnych porach nadają najnowsze przeboje, tak że doprawdy trudno jest przeoczyć ostatni szlagier. Raz w tygodniu telewizja prezentuje program rozrywkowy, w którym obok „gwiazdy wieczoru” – np. Charles Aznavoura, Mireille Mathieu czy Sylvie Vartan – występuje także kilku innych piosenkarzy.

We Francji sprzedaje się 110 milionów płyt rocznie, a chociaż Republika zajmuje pod tym względem dopiero szóste miejsce na liście światowej, to przecież w Paryżu działają od lat specjalistyczne magazyny i w każdym domu towarowym czy drugstorze jest obszerny dział płytowy. Nawet jeśli nie wszyscy decydują się na dokonanie zakupu – interesująca płyta „hi-fi” kosztuje ponad 30 franków – to przecież zawsze znajdzie się grupka młodych ludzi, którzy chętnie posłuchają muzyki transmitowanej przez głośniki. W niektórych magazynach zainstalowano oszklone kabiny ze słuchawkami, tak że sprzedawca może uruchomić równocześnie kilka adapterów.

Raz do roku w pałacu Kongresowym przy Porte Maillot odbywa się „festiwal dźwięku”, na którym eksponowana jest najnowsza aparatura odtwarzająca, jak też ostatnie wydania płyt z czołowych wytwórni. W okolicach Porte Maillot zainstalowały się sklepy z adapterami i magnetofonami, co zresztą odpowiada charakterowi dzielnicy, skoro od dawna w tej części miasta działa kilka studiów nagrań.

Paryska młodzież nie tylko słucha muzyki, ale chętnie próbuje grać sama. Licealiści z gitarą bądź fletem, który ostatnio zyskał sobie szczególną popularność, spotykają się w Dzielnicy Łacińskiej, na wybrzeżu Sekwany, na moście Pont des Arts, na cyplu wyspy Cité, zwanym Vert-Galant, na stopniach bazyliki Sacré-Coeur. Kilkuosobowe orkiestry można też spotkać w korytarzach stacji metra, gdzie jest doskonała akustyka, a równocześnie tak wielu przechodniów, że zawsze znajdzie się litościwa dusza, która rzuci drobną monetę na wyszczerbiony

talerzyk i nagrodzi w ten sposób artystyczny wysiłek.

Równie popularne wśród paryskiej młodzieży są gry zręcznościowe. Na wielkich bulwarach, w dzielnicy Montparnasse, w okolicach bulwaru Saint-Michel działają do późnej nocy salony gier, w których klient ma do wyboru kilkanaście najprzeróżniejszych automatów. Są to więc przesuwające się po szklanym ekranie samoloty, które można zestrzelić z „działek przeciwlotniczych”, pojawiające się na horyzoncie statki handlowe, do których strzela się torpedami z wyimaginowanego okrętu podwodnego. Są to także nocne bombowce atakujące cele naziemne, miniaturowe samochody, którymi można sterować używając na przemian kierownicy, pedału gazu i hamulca. Za każdym razem jednak trzeba wrzucić frankową monetę, aby automat zaczął funkcjonować i aby przez minutę można było przeżyć namiastkę niecodziennej przygody.

Na Wielkich Bulwarach stoją zazwyczaj budy jarmarczne, w których można postrzelać z wiatrówki, rzucać szmacianą piłką do blaszanych puszek, wbijając strzały do kolorowej tarczy i otrzypać tandetną lalkę lub fajansowy wazonik, jeśli udało się zebrać pewną liczbę punktów. W większości kawiarni znajdują się tzw. flippery – rodzaj automatu, w którym krąży niewielka kula, a grający stara się odbijać ją jak najdłużej o różne przeszkody, podwyższając w ten sposób cyfrowy wynik swojej zręczności. Można też wstąpić do jednej z coraz liczniejszych „akademii” bilardu, które przeżywają prawdziwy renesans, bądź rozegrać z kolegami partię pokojowego futbolu.

Specjalne miejsce zajmuje francuska gra na-

rodowa – petanque. Z odległości kilkunastu metrów rzuca się metalowe kule, mniej więcej półkilogramowej wagi, tak aby zatrzymały się jak najbliżej maleńkiej kulki zwanej „świnką”. Można oczywiście celnym rzutem wybić kulę przeciwnika i w ten sposób zmienić układ kul wokół „świnki”. W petanque, zwaną popularnie „gra w bule”, grają dosłownie wszyscy – od kilkuletnich chłopców po śnieżnowłosych emerytów. W Paryżu zawsze można spotkać „bulistów” w ogrodach Tuileries, na esplanadzie Inwalidów, na Polu Marsowym, koło wieży Eiffla, bądź po prostu na jednym z dzielnicowych skwerów.

Czy francuska młodzież lubi sport i wysiłek fizyczny? W samym Paryżu brak jest boisk i stadionów, a lekcje gimnastyki odbywają się na ogół w zamkniętych pomieszczeniach, gdyż większość mikroskopijnych dziedzińców szkolnych, wylanych betonem lub asfaltem, wciśnięta jest tak między czynszowe kamienice, że nie sposób przeprowadzić tu jakiegokolwiek sportowe rozgrywki. Dlatego też sport francuski od dawna przeżywa poważny kryzys i rzadko może poszczycić się poważniejszymi sukcesami na arenie międzynarodowej. Wyjątek stanowi piłka nożna, gdzie niektóre kluby – przede wszystkim słynny Saint-Etienne – zaliczają się do europejskiej czołówki. I tu jednak sporą rolę odgrywają cudzoziemcy – m.in. Jugosłowianie, Włosi, Argentyńcy i Polacy.

Francuski chłopak, chociaż sam rzadko uprawia sport, jest jednak zapałym kibicem. Wielką popularnością cieszy się piłka nożna, kolarstwo (finał „Tour de France” rozgrywany jest na Polach Elizejskich), a także rugby, w którym przodują drużyny z południa kraju. Każdy klub

ma swoich zagorzałych kibiców, którzy wiernie towarzyszą mu na wyjazdach, noszą koszulki, chustki, czapki i oznaki klubowe, powiewają sztandarami i grają na piskliwych trąbkach. Kiedy na paryskim stadionie Parc des Princes odbywają się ważne rozgrywki – ulicami stolicy przeciągają grupy takich kibiców, a choć zatrzymują ruch samochodowy i czynią wiele hałasu, zawsze mogą liczyć na pobłażliwość policjantów.

Wielką popularnością cieszy się też sport motocyklowy. Od 1922 roku na torze w Le Mans organizowane są 24-godzinne wyścigi o nagrodę „Złotej Czary” – Bol d’Or, w czasie których zawodnicy, przy szybkości 120 km/godz. pokonują około 3 tys. km. Od 1973 roku odbywa się też motocyklowy „Tour de France”.

Francja zajmuje pierwsze miejsce pod względem liczby pojazdów dwukołowych. Samych motorowerów jest tu 6,5 mln i przed każdym liceum można zobaczyć ich długie szeregi, przymocowane łańcuchami do latarni, parkometrów, hydrantów, bądź znaków drogowych. Motorowery są szczególnie popularne w Paryżu, gdzie w godzinach szczytu – rano i wieczorem – umożliwiają stosunkowo szybkie poruszanie się po mieście, podczas gdy w tym samym czasie samochody stoją niemal w miejscu.

Młodzież ze starszych klas licealnych i techników uwielbia też motocykle – zwłaszcza firm japońskich. W sobotę wieczorem po zakończeniu nauki, zbiera się na placu Bastylli, bądź w alei Wielkiej Armii (Avenue de la Grande Armée), gdzie skupiły się dziesiątki sklepów z akcesoriami motorowymi. Dawniej urządzano tu improwizowane wyścigi uliczne, ale ze względu na protesty mieszkańców, którzy nie mogli zasnąć do późnej nocy, trzeba było przenieść się pod

Paryż, na tereny nowoczesnych hal targowych w Rungis. Tutaj, na betonowych podjazdach, można rozwinąć szybkość do 180 km/godz., co jednak było już parokrotnie przyczyną śmiertelnych wypadków. W niedługim czasie w pobliżu Rungis ma powstać motorowy tor przeszkód, na którym licealiści we względnie bezpiecznych warunkach będą mogli zademonstrować swe umiejętności.

Francuska młodzież czyta na ogół niewiele, jeśli nie liczyć obowiązkowej lektury szkolnej. Istnieją oczywiście domy wydawnicze specjalizujące się w literaturze młodzieżowej, a niektóre firmy edytorskie mają własne serie przeznaczone dla kilkunastoletnich czytelników, jak np. Hachette („Czerwona Biblioteka”, „Galaxie”), Laffont („Pełny wiatr”) i Gallimard („Tysiąc słońc”). Na lewym brzegu Sekwany otwarto niedawno kilka specjalistycznych księgarni, w

Miniatura „Polowanie z sokołem” z XVI w. (Muzeum w Chantilly)



których można – wygodnie zasiadłszy na pluszowej kanapie – przeczytać książkę wcale jej nie kupując. Przeciętny paryski licealista w o wiele większym stopniu interesuje się komiksami, które we Francji zyskały sobie tak znaczną popularność, że nazywa się je tutaj „dziewiątą muzą”. Z 80 dzienników, jakie ukazują się w Republice, aż 68 drukuje co dzień całą kolumnę wypełnioną rysunkowymi historyjkami, a większość czytelników właśnie od tej kolumny rozpoczyna lekturę prasy. Wyjątkowym fenomenem jest „Asterix” – mityczny Gall, walczący z Rzymianami, którego dzieje doczekały się już dwunastu ksiąg i zostały przetłumaczone na czternaście języków.

Wykorzystując to zainteresowanie komiksami w 1976 roku zaczęto nadawać w trzecim programie telewizji „Historię Francji w obrazkach”, która zresztą ukazała się jako odrębna, wielozeszytowa seria nakładem znanej firmy Larousse.

Inną popularną lekturą paryskiej młodzieży są kryminały. Sprzedaje się je w każdej księgarni, w ulicznych kioskach z gazetami, na dworcach kolejowych, w drugstorach, a każdy niemal dom wydawniczy ma swą własną policyjną serię. Cena takiego kryminału nie przekracza na ogół 5 franków, czyli równowartości ilustrowanego tygodnika, a jeszcze taniej można je nabyć u bukinistów nad Sekwaną, bądź w jednym z licznych antykwariatów. W szkołach działają zresztą całe giełdy wymiany, tak że „powieści działania” stale krążą z rąk do rąk spragnionych pasjonującej lektury licealistów.

Chłopcy ze szkół średnich czytają także miesięcznik „Salut les copins” („Cześć, koledzy”), który doczekał się już 800 tys. nakładu. Ich rówieśnicy mają natomiast do swej dyspozycji

„Mademoiselle âge tendre”, co w wolnym tłumaczeniu oznacza „Pannę w wieku wzruszeń”. Oba te miesięczniki zawierają zawsze obszerne informacje na temat uczniowskich „idolów”, takich jak Claude François, Johny Hollyday, Maxime Leforestier czy Michel Sardou. Istnieje zresztą młodzieżowa prasa muzyczna, np. „Pop Music” czy „Rock and Folk”.

Tygodniki i miesięczniki przeznaczone dla młodego pokolenia Francuzów kształtują też pewne wzorce uczniowskiej mody, bądź też same stają się ich wyrazicielami. Pełno w nich reklam i informacji, w którym ze sklepów można nabyć określony rodzaj ubrania, jakie artykuły kosmetyczne i galanteryjne najlepiej odpowiadają uczniowskim gustom i co w tej chwili jest symbolem młodzieżowej awangardy. W Paryżu rozwinął się cały „przemysł pokolenia nastolatków”, obejmujący głównie odzież i kosmetyki. Upodobań młodzieży nie lekceważą nawet najlepsze firmy, otwierając odrębne stoiska w domach towarowych, bądź specjalistyczne butikiki w tych dzielnicach, które chętnie odwiedzają licealiści.

Podobnie jak ich koledzy w innych krajach, młodzi paryżanie z prawdziwą satysfakcją oglądają westerny i filmy policyjne. Z nich właśnie składa się najczęściej cotygodniowy program „Sobota jest dla was” i praktycznie nie ma dnia, aby na małym ekranie nie pojawił się obraz tego typu. Francuska telewizja od dawna uznała, że największą popularnością cieszą się seriale, które – jak np. „Manix”, „Reagan”, „Kojak” czy „Melonik i skórzane buty” – sprowadza się zazwyczaj ze Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. Francuzi zresztą mają kilka własnych udanych seriali, jak chociażby znane i u nas „Brygady tygrysa” – dzieje antygangowej bry-



Sala Senatu Republiki

gady policji paryskiej sprzed pierwszej wojny światowej.

Do typowo młodzieżowej widowni adresowane są filmy typu karate i kung-fu, których bohaterem – i bożyszczem licealistów – jest niezjący już aktor amerykański Bruce Lee. W każdym kiosku można nabyć najnowszy numer miesięcznika „Kung-fu”, a starsze, niby relikwie, przechowywane są troskliwie w uczniowskich teczkach. Pod wpływem filmów karate rozwinęło się zresztą nieznane przedtem upodobanie do judo, tak że dziś Francuzi odnoszą spore sukcesy w tej dyscyplinie sportu.

Jaki jest stosunek młodych paryżan do spraw polityki, która przecież koncentruje się w ich mieście? Wiele dziewcząt i chłopców nie ukrywa, że nie interesuje się zupełnie życiem publicznym i nie bardzo nawet orientuje się, kto zajmuje czołowe stanowiska w Republice i na czym polega program poszczególnych partii. Niemniej jednak spora część młodego pokolenia już

w wyższych klasach licealnych nawiązuje pierwszy – często trwały – kontakt z ugrupowaniami politycznymi, które od pewnego czasu starają się właśnie w szkołach znaleźć nowych zwolenników. W 1974 roku prezydent Valery Giscard d'Estaing obniżył wiek wyborczy z 21 do 18 lat, przez co młodzi ludzie stali się nagle pełnoprawnymi obywatelami. Natychmiast też pomnożyły się szeregi młodzieżowych organizacji gaullistów, republikanów, socjalistów i komunistów, pojawiły się młodzieżowe pisma tych partii i zaczęto organizować imprezy polityczne, przeznaczone właśnie dla kilkunastoletków. Tak np. podczas dorocznego święta „Humanité” znaczna część programu adresowana jest do młodego widza, a na centralnej estradzie występują tak znani piosenkarze, jak Mort Schumann czy Juliette Greco. Na terenie parku Courneuve, gdzie odbywa się dwudniowe święto zawsze czynny jest „pałac motocyklowy”, a w „międzynarodowym miasteczku książki” niejedno stoisko wypełniają komiksy. Francuska młodzież komunistyczna ma zresztą swoje własne święto, które w czerwcu w podparyskiej miejscowości Montreuil organizuje redakcja miesięcznika „Avant-Garde” o 400-tyśięcznym nakładzie.

Pewna część młodzieży jest związana ze skrajną lewicą bądź prawicą i grupy te co pewien czas organizują demonstracje na ulicach Paryża, tocząc przy okazji zacięte walki między sobą. Jest rzeczą charakterystyczną, że ugrupowania lewackie rekrutują się niemal wyłącznie z licealistów i że po wstąpieniu na studia, bądź też po podjęciu pracy ludzie ci zrywają kontakt z ekstremistami. Jeśli uczniowie biorą udział w demonstracjach ulicznych, to czynią tak przede wszystkim z chęci przygody. Demonstracje

zawsze zawierają ryzyko gwałtownych bójek z policją, która nie oszczędza młokosów, jeśli ci odmówią rozejścia się do domów. Dlatego też pierwsze szeregi demonstrantów – czasem lewackim i skrajnej prawicy udaje się zmobilizować kilka tysięcy młodzieży – złożone są z rostrych chłopców w kaskach motocyklowych, które będą ich chronić przed ciosami pałki.

Paryska młodzież chętnie bierze udział w pochodach organizowanych pod hasłem poparcia dla ruchów narodowyzwolenicznych. W czasie wojny wietnamskiej ulicami stolicy maszero-



Znaczek poświęcony emigracji polskiej w latach 1921–1923

wało ponad 100 tysięcy licealistów; wielu z nich zresztą uczestniczy w zwyczajowych manifestacjach pierwszomajowych i marszach protestacyjnych organizowanych przez centrale związkowe. Paryscy uczniowie szukają także własnych oryginalnych form protestu, jak chociażby – co było nie lada sztuką akrobatyczną – wywieszenie flagi partyzantów wietnamskich na szczycie iglicy, zdobiącej katedrę Notre-Dame. Aby zdjąć tę flagę, powiewającą w samym centrum Paryża,

trzeba było użyć helikoptera, z którego opuszczono na linie strażaka, by ten mógł odczepić sztandar.

POLSKIE ŚLADY NA PARYSKIM BRUKU

Mówiliśmy już, że w Paryżu łatwo jest natrafić na ślady pobytu poprzednich pokoleń Polaków. Nic w tym dziwnego, skoro Polska i Francja utrzymują bliskie kontakty od wielu stuleci, a ich stosunki zawsze niemal miały przyjazny charakter.

Już w początkach XI wieku nad Sekwaną pojawili się pierwsi Polacy, by kształcić się w szkołach przy katedrze Notre-Dame, z których później powstała słynna Sorbona. Jednym z nich był przyszły biskup Krakowa, Stanisław Szczepanowski. W następnym stuleciu we francuskiej stolicy odbywał studia Iwo Odrowąż oraz dwaj jego bratankowie, Jacek i Czesław, którzy sprowadzili do Polski zakon dominikanów. W Paryżu również kształcił się Wincenty Kadłubek, jeden z pierwszych polskich kronikarzy.

Kiedy w 1225 roku, za czasów Ludwika IX, powstała Sorbona, w jej kolegiach nie zabrakło również przybyszów z ziem polskich. Stare rejestry przechowywane w uniwersyteckiej bibliotece już od połowy XIII wieku zawierają polskie nazwiska. Nietórzy z Polaków zyskali sobie taką pozycję wśród uczonych, że powierzano im funkcje wykładowców, a nawet dygnitarzy Sorbony. Profesorami tej uczelni byli m.in. fizyk Witeliusz i astronom Franciszek Polak, mistrz Jan z Radlic wybrany został w 1368 roku prokuratorem Sorbony, a w kilkanaście lat później tę samą godność uzyskał Stanisław z Milanowa.

Wielu polskich studentów uczyło się na Sorbonie w XV i XVI wieku, tym bardziej że uniwersytet ten utrzymywał bliskie związki z uczelnią krakowską. W Paryżu przebywał m.in. Jan Kochanowski, który zaprzyjaźnił się z wybitnym francuskim poetą Piotrem Ronsardem. Studentami Sorbony byli: znany pisarz polityczny okresu Odrodzenia, Jan Ostroróg, poeta-biskup Andrzej Krzycki, a także kanclerz Jan Zamoyski. W kościele św. Stefana na Górze, w Dzielnicy Łacińskiej, zachowały się dwie tablice nagrobne polskich studentów. Pierwszy z nich, Mikołaj Uhrowski zginął w 1557 roku w pojedynku, a drugi, Jerzy Polemicki zmarł w roku 1573.

Warto odwiedzić bazylikę Saint-Denis na północnych przedmieściach Paryża. W 1416 roku toczyły się tu rokowania polsko-krzyżackie przy mediacji francuskiego króla Karola VI. Polskiego monarchę Władysława Jagiełłę reprezentowali wówczas arcybiskup gnieźnieński, Mikołaj Trąba, kasztelan kaliski Janusz z Tuliszkowa i słynny rycerz Zawisza Czarny.

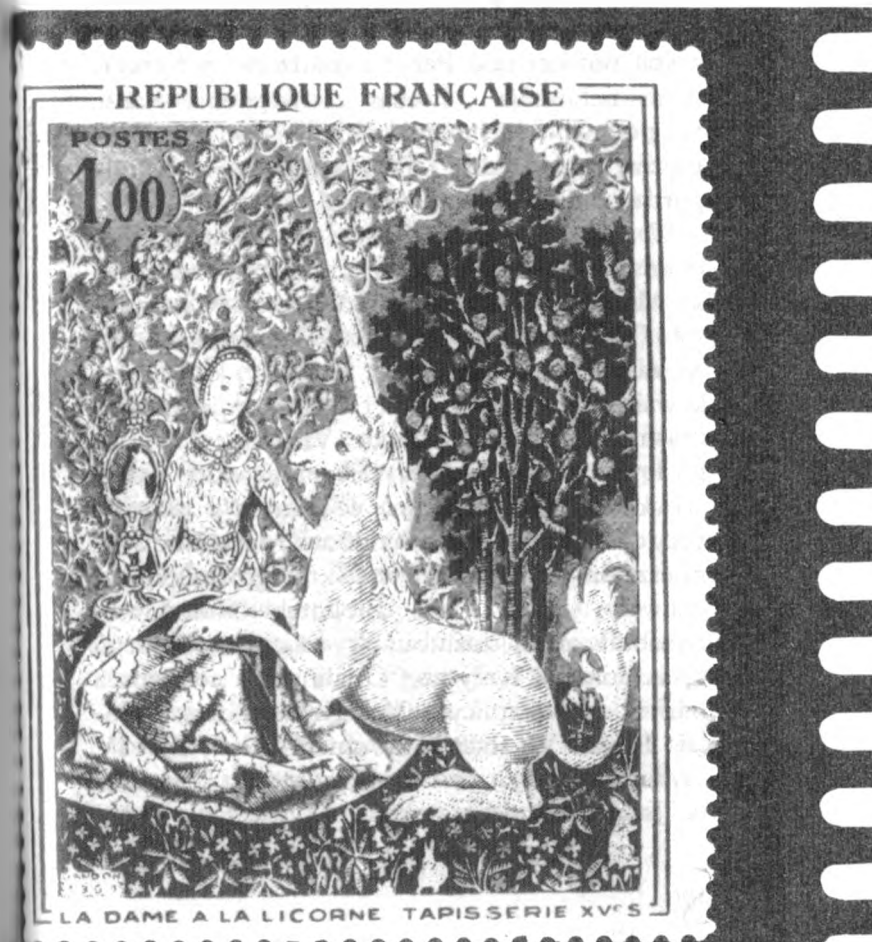
Inną grupę Polaków, którzy coraz częściej pojawiali się w Paryżu, stanowili synowie zamożnych rodzin szlacheckich. Wysyłano ich nie tylko po to, by zdobywali wiedzę we Francji, ale również by poznali życie tamtejszego dworu. Dworzaninem, a nawet zaufanym króla Franciszka I był Samuel Łaski. W 1525 roku brał on udział w bitwie pod Pawią, a potem uczestniczył w rokowaniach o uwolnienie francuskiego władcy, gdy ten po przegranej batalii dostał się do niewoli cesarza Karola V.

W 1574 roku przybyło do Paryża poselstwo od sejmu Rzeczypospolitej, zawiadamiając księcia Henryka Walezjusza, że wybrany został polskim monarchą. W katedrze Notre-Dame,

przed głównym ołtarzem król-elekt złożył przysięgę, że będzie przestrzegał zasad ustrojowych Polski, które właśnie od jego imienia nazwano „artykułami henrykowskimi”. Matka Henryka, Katarzyna Medycejska wydała na cześć naszych posłów wspaniałe przyjęcie w ogrodach Tuileries i zamówiła w Brukseli arras – dziś przechowywany we Florencji – którego tematem był właśnie ów festyn.

Wprawdzie Henryk już po kilku miesiącach

Gobelin z XV w. „Dama z jednorożcem” (Muzeum Cluny w Paryżu)



zbiegł z Krakowa i powrócił do Francji, ale nie zrezygnował wcale z tytułu polskiego króla. Na frontonie pałacu Sprawiedliwości na wyspie Cité można zobaczyć ozdobny, renesansowy zegar odnowiony przez Henryka w 1585 roku. Przy okazji polecił on umieścić tam godła Polski i Litwy – Białego Orła w koronie i Pogoń.

Wiele pamiątek pozostało w Paryżu po Janie Kazimierzu i jego żonie Marii Ludwice Gonzaga.

W 1640 roku polski królewicz więziony był w zamku Vincennes. Zatrzymano go w Marsylii na rozkaz kardynała Richelieu, gdy udawał się do Hiszpanii, która prowadziła wówczas wojnę z Francją. Więziony najpierw w cytadeli Sisteron w górzystym Delfinacie, przewieziony został później pod Paryż i osadzony w fortecy, która uchodziła wówczas za więzienie stanu. W głównej wieży tego zamku – tzw. donjon – można oglądać celę Jana Kazimierza i rycinę – portret polskiego królewicza.

W 1645 roku stanęło nad Sekwaną kolejne poselstwo polskie. Tym razem Polacy prosili o rękę Marii Ludwicy Gonzagi dla króla Władysława IV. Rządzący wówczas Francją kardynał Mazarin chętnie pozbył się tej damy, która spiskowała przeciwko niemu i była również swego czasu więziona w zamku Vincennes. Polscy posłowie wjechali uroczyście przez ulicę Saint-Antoine i zatrzymali się w jednym z pałaców przy dzisiejszym placu Vendôme. Maria Ludwika mieszkała w pałacu Nevers, którego resztki zachowały się tuż koło Biblioteki Narodowej. Symbolicznych zaślubin w imieniu polskiego króla dokonał Krzysztof Opaliński, a ceremonia odbyła się w kaplicy pałacu Królewskiego – Palais Royal. W 1648 roku zmarł Władysław IV i Maria Ludwika została wkrótce żoną jego brata, Jana Kazimierza.

W kilkadziesiąt lat później dawny więzień Vincennes pojawił się znów w Paryżu. Nie był już polskim monarchą, bowiem w roku 1668 zrzekł się korony i wówczas też zdecydował się osiąść we Francji. Ludwik XIV obdarzył go godnością opata Saint-Germain-des-Prés, co łączyło się z pewnymi dochodami wystarczającymi na opłacenie najpotrzebniejszych potrzeb wygnańca i jego skromnego dworu.

Jan Kazimierz zmarł cztery lata później w Nevers (stąd pochodziła Maria Ludwika), a jego zwłoki przewiezione zostały do Krakowa. W paryskim opactwie Saint-Germain złożono natomiast urnę z sercem króla, a księżę d'Enghien – zresztą swego czasu kandydat do polskiego tronu – wznosił w kaplicy św. Kazimierza pomnik ku czci zmarłego monarchy. Mimo zniszczeń w okresie Wielkiej Rewolucji pomnik ten przetrwał do dziś i przybysz z Polski może w półmroku zabytkowego kościoła zobaczyć posąg kłęczącego Jana Kazimierza. Trzyma on w lewej ręce berło i koronę – symbole porzuconej władzy. Na cokole pomnika umieszczono płaskorzeźbę przedstawiającą bitwę pod Beresteczkiem (1651), w której polski król rozbił połączone wojska Kozaków i Tatarów.

Wiele pamiątek związanych jest z osobą Marii, córki Stanisława Leszczyńskiego, która poślubiwszy Ludwika XV została w 1725 roku królową Francji. Warto zobaczyć jej apartamenty w podparyskim Wersalu, a także meble i neseser troskliwie przechowywane w Luwrze. Kilkanaście portretów Marii znajduje się w zbiorach muzeum Luwru, Cognac-Jay i Jacquemart-André. Polka – królowa Francji pochowana została w bazylice Saint-Denis, ale w 1793 roku jej zwłoki zostały wyrzucone z grobowca, kiedy sankiuloci szukali tu złota i kosztowności.

W czasie Wielkiej Rewolucji w Paryżu osiedliła się liczna kolonia polska. Klaudiusz Łazowski kierował 10 sierpnia 1792 roku szturmem na pałac Tuileries, w wyniku którego obalona została francuska monarchia. W jednej z kamienic nad Sekwaną, przy nabrzeżu Woltera (quai Voltaire) mieszkał Tadeusz Kościuszko i tu także z jego inspiracji młody Józef Pawlikowski napisał w 1800 roku słynną broszurę „Czy Polacy mogą się wybić na niepodległość?”. Po drugiej stronie Sekwany w pobliżu pałacu Elizejskiego mieściły się Agencja i Deputacja – dwa ośrodki polskiego wychodźstwa po powstaniu kościuszkowskim.

Od 1807 roku stacjonował w Paryżu służbowy szwadron polskiego pułku szwoleżerów gwardii, którego garnizon znajdował się w zamku Chantilly o 40 km na północ od miasta. Polacy mieli swe koszary w Szkole Wojennej (École Militaire), a pełnili zazwyczaj służbę przy nieistniejącym już pałacu Tuileries, w którym mieszkał Napoleon.

Na Łuku Triumfalnym, jaki wzniesiono pośrodku placu Étoile odnajdujemy bez trudu nazwy czterech bitew rozegranych na ziemiach polskich – Pułtuska, Ostrołęki, Lidzbarka Warmińskiego i Gdańska. Na filarach Łuku wykuto także nazwiska siedmiu polskich generałów. Nazwisko księcia Józefa Poniatowskiego zostało podkreślone, bowiem zginął on na polu chwały, kiedy to ciężko ranny utonął w Elsterze w ostatnim dniu bitwy pod Lipskiem (19 października 1813 roku). Obok księcia Józefa, który był zresztą marszałkiem Francji, wymieniono także generałów: Dąbrowskiego, Zajączka, Kniaziewiczza, Chłopickiego, Sułkowskiego i Łazowskiego. Jeden z dwudziestu bulwarów otaczających Paryż nazwany został imieniem Poniatowskiego,

a jego posąg – z ogromnym ułańskim czakiem – umieszczono w niszy na frontonie Luwru.

Muzeum Armii przechowuje broń i mundury polskich żołnierzy, którzy w latach 1806–1815 służyli w armii francuskiej bądź też walczyli u boku Francuzów. Są tu między innymi lance z biało-żółtymi proporczykami pułku ułanów nadwiślańskich oraz rogata czapy piechoty Księstwa Warszawskiego, którą Napoleon posłał do Hiszpanii. Jedna z sal muzeum otrzymała nazwę bitwy o przełęcz Somosierra, kiedy to 30 listopada 1808 roku szwadron polskich szwoleżerów zdobył cztery hiszpańskie baterie i otworzył cesarzowi drogę na Madryt. W kościele św. Ludwika–świątyni chwały armii francuskiej–zawieszono pod sklepieniem sztandar brytyjski zdobyty przez ułanów nadwiślańskich w bitwie pod Albufera w 1811 roku.

Pod koniec 1831 roku pojawili się w Paryżu uczestnicy powstania listopadowego, których w całej Francji osiedliło się ponad 6 tysięcy. Zamieszkali oni m.in. w okolicach kościoła Saint-Germain-des Prés, gdzie w hotelu „Tarranne” działał Komitet Narodowy Polski – pierwsza organizacja emigracyjnej lewicy. Na frontonie tego hotelu umieszczono tablicę ku czci Joachima Lelewela – wielkiego historyka i członka powstańczego rządu narodowego.

W pobliżu kościoła Saint-Germain przy ulicy de le Seine mieszkał przez pewien czas Adam Mickiewicz, który tu właśnie w 1834 roku dokonywał korekty „Pana Tadeusza” – co przypomina tablica pamiątkowa. Przy ulicy Saint-Benoit mieściła się redakcja „Kroniki Emigracji Polskiej”, a przy ulicy Université biblioteka Towarzystwa Pomocy Naukowych. Polscy emigranci zbierali się także w samym kościele Saint-Germain, by przed pomnikiem króla-wygnań-

ca Jana Kazimierza obchodzić rocznice powstania listopadowego (29 listopada) i bitwy grochowskiej (25 lutego).

Inną „polską dzielnicą” były okolice wielkich bulwarów. Tutaj w kościele Saint-Nicolas d'Antin Adam Mickiewicz brał ślub z Celiną Szymanowską. Przy bulwarze Poissonière w latach 1831–1832 mieszkał Fryderyk Chopin, który zresztą powrócił do tejże dzielnicy w latach 1842–1849, kiedy zamieszkał przy ulicy Taitbout. Wielki kompozytor zmarł 17 października 1849 roku w jednym z domów przy placu Vendôme, na frontonie którego umieszczono pamiątkową tablicę. Fryderyk Chopin ma w Paryżu dwa pomniki – w parku Monceau i Ogrodzie Luksemburskim.

Jeden z czołowych działaczy Wielkiej Emigracji, książę Adam Czartoryski zakupił w 1842 roku zabytkowy pałac Lambert na wyspie św. Ludwika. Tutaj odbywały się posiedzenia „Towarzystwa 3 Maja” i działał Instytut Panien Polskich. Pobliski kościół św. Ludwika uważany był za „polską parafie” i dziś jeszcze można tu odnaleźć tablice pamiątkowe ku czci członków rodziny Czartoryskich. Na tejże wyspie przy wybrzeżu Orleańskim (quai d'Orléans) mieści się Biblioteka Polska, założona w 1838 roku przez Juliana Ursyna Niemcewicza. Biblioteka gromadzi książki i rękopisy dotyczące dziejów polskiego wychodźstwa we Francji, a także stosunków polsko-francuskich. Posiada ona m.in. dokumenty naszych działaczy niepodległościowych od czasów Wielkiej Rewolucji aż po drugą wojnę światową. W tym samym budynku – na górnych piętrach – mieści się Muzeum Adama Mickiewicza, które w swych zbiorach ma wiele rękopisów poety, m.in. „Pana Tadeusza” i „Dziadów”. W muzeum zgromadzono też liczne ob-

razy polskich artystów, wśród nich Jana Matejki i Olgi Boznańskiej.

Wielu polskich emigrantów osiedliło się w robotniczej dzielnicy Batignolles. Tutaj powstała Szkoła Polska, która kilkakrotnie zmieniała swą siedzibę, by ostatecznie zająć niewielki budynek przy uliczce Lamandé. Na dawnym dziedzińcu szkolnym zachował się pomnik wieloletniego dyrektora, doktora Seweryna Gałęzowskiego, odsłonięty w 1879 roku. W niszach pierwszego



piętra gmachu ustawiono popiersia Stanisława Konarskiego i Tadeusza Czackiego. W roku 1955 – w setną rocznicę śmierci poety – odsłonięto brązowy medal z podobizną Adama Mickiewicza umieszczony między dwoma wejściami do dawnych klas. Na frontonie budynku można też zobaczyć cztery marmurowe tablice z nazwiskami profesorów i wychowanków, którzy polegli w powstaniach narodowych ubiegłego stulecia i w pierwszej wojnie światowej. Szkoła Pol-



ska Batignolska została rozwiązana dopiero w 1963 roku.

„Polskim miasteczkiem” nazywane jest Montmorency, położone na północnych przedmieściach Paryża. Tutaj – w pagórkowatej i lesistej okolicy – osiadł najpierw generał Karol Kniaziewicz, za którym do Montmorency przenieśli się inni polscy wygnańcy. Z czasem na miejscowym cmentarzu spoczęli liczni działacze niepodległościowi – uczestnicy powstania listopadowego i styczniowego oraz Wiosny Ludów. Polski turysta może tu odnaleźć grobowce Karola Kniaziewicza i Juliana Ursyna Niemcewicza, Delfiny Potockiej, Cypriana Kamila Norwida, Władysława Mickiewicza (syna poety) i Celiny Szymanowskiej. Spoczywały tu także prochy Adama Mickiewicza, zanim przeniesiono je w 1890 roku na Wawel.

W pobliskiej kolegiacie św. Marcina znajdują się pomniki Kniaziewicza i Niemcewicza, a także księcia Adama Czartoryskiego. W muzeum w Montmorency wyodrębniono dział polski, zawierający liczne pamiątki po naszych emigrantach.

Szczególnie wiele polskich grobów znajduje się na cmentarzu Montmartre. Jest tu nawet Aleja Polaków, przy której wzniesiono cztery zbiorowe grobowce naszych wychodźców. Pochowano w nich m.in. pułkownika Józefa Zaliwskiego, dowódcę nieszczęsnej wyprawy 1833 roku, generała Juliana Sierawskiego i generała Franciszka Sznajde oraz założyciela Księgarni Polskiej, ks. Aleksandra Jełowickiego. Na cmentarzu tym znajduje się również dawny grób Juliusza Słowackiego, którego prochy w 1927 roku przewieziono na Wawel.

Nie brak polskich grobów na największym paryskim cmentarzu Père-Lachaise. W 1849



Rysunek na znaczku przedstawia scenę walk komunardów na ulicach Paryża w 1871 r.

roku pochowano tu Fryderyka Chopina, a jego skromny grobowiec zawsze ozdobiony jest świeżymi kwiatami. Na tymże cmentarzu spoczywają też Klementyna z Tańskich Hoffmanowa, Ewelina Hańska – żona Balzaka i generał Wysocki, dowódca Legionu Polskiego na Węgrzech w 1848 roku.

Kolejną falę polskich uchodźców, którzy znaleźli schronienie we Francji, stanowili uczestnicy powstania styczniowego. Osiedlili się oni przeważnie w dzielnicy Montparnasse, która dopiero kilka lat wcześniej przyłączona została do Paryża. Jeszcze w 1859 roku przeniesiono tu Wyższą Szkołę Polską, a chociaż została ona rozwiązana w 1871 roku, to przecież zachował się dawny gmach przy bulwarze Montparnasse. Nad wejściem do tego budynku widnieje potrójny herb emigrantów – polski Orzeł, litewska Pogoń i ruski Lew. Innym ośrodkiem życia polskiego połowy ubiegłego stulecia był pałac hrabiów Potockich w pobliżu placu Étoile.



Znaczek wydany w 100-lecie Komuny Paryskiej

Polacy odegrali istotną rolę w Komunie Paryskiej 1871 roku. Dowódcą sił zbrojnych Komuny był Jarosław Dąbrowski, który poległ na barykadzie przy ulicy Myrha na stokach góry Montmartre. Generałem Komuny był również Walery Wróblewski, którego grób znajduje się na cmentarzu Père-Lachaise w pobliżu słynnej Ściany Komunardów. Polak Florian Trawiński ocalał w maju 1871 roku muzeum Luwru, nie dopuszczając do podpalenia tego gmachu.

Paryż stał się ośrodkiem polskiego życia kulturalnego zagranicą pod koniec dziewiętnastego stulecia i w początkach naszego wieku. Wielu Polaków przebywało tu na studiach, a w dzielnicy Montparnasse powstała cała kolonia polskich malarzy. Przebywali tu m.in. Józef Pankiewicz, Stanisław Wyspiański, Józef Mehoffer i Olga Boznańska, a także rzeźbiarze Konstanty Laszczka i Xawery Dunikowski. Paryż odwiedzali również nasi najwięksi pisarze – m.in. Henryk Sienkiewicz, Bolesław Prus, Stefan Że-

romski i Władysław Reymont, a niejednen z nich zajmował się tu twórczością literacką.

I wreszcie pamiątki polskie z ostatnich dziesięcioleci. W 1927 roku rada miejska Paryża nazwała placem Warszawy wjazd na most Iéna, naprzeciwko wieży Eiffla. W dwa lata później odsłonięto pomnik Adama Mickiewicza – dzieło słynnego rzeźbiarza Antoine Bourdelle'a – który początkowo stał pośrodku placu Alma. Później – ze względu na ruch samochodowy – pomnik prze-

Postać Adama Mickiewicza jako pielgrzyma wg paryskiego pomnika Bourdelle'a

niesiony został na wybrzeże Sekwany, Cours Albert I. Pamiątką okresu drugiej wojny światowej jest tablica umieszczona na hotelu „Danube” przy ulicy Jacob, gdzie w 1940 roku mieszkał gen. Władysław Sikorski.

W czerwcu 1975 roku – bezpośrednio przed swą wizytą w Warszawie – prezydent Republiki Francuskiej, Valery Giscard d'Estaing położył kamień węgielny pod pomnik ku czci Polaków, uczestników walk o wyzwolenie Francji

Wojsko polskie we Francji (1939–1940)



w drugiej wojnie światowej. Pomnik ten, dzieło prof. André Grecco, został odsłonięty w styczniu 1978 roku. Jest to pomnik dywizji grenadierów, która w 1940 roku walczyła pod Dieuze i Lagarde na polach Lotaryngii, dywizji strzelców pieszych, broniącej wówczas prowincji Franche Comté oraz brygady strzelców podhalańskich, która w ostatnich dniach tej kampanii stawiała opór niemieckim najeźdźcom w Bretanii. Jest to również pomnik 1 dywizji pancernej, która w 1944 roku walczyła pod Falaise i Chambois, polskich partyzantów ze wszystkich niemal departamentów, a także uczestników sierpniowego powstania paryskiego 1944 roku.

MAŁA ENCYKLOPEDIA

Paryż, stolica Francji, liczy blisko 9 milionów mieszkańców (1979) w zasięgu wielkiej aglomeracji. Jest więc czwartą metropolią świata po Nowym Jorku, Tokio i Londynie. Na obszarze 1830 km kwadratowych (0,3 procent francuskiego terytorium) mieszka więcej ludzi niż w Austrii, Szwecji czy Szwajcarii. W Paryżu wraz z przedmieściami koncentruje się 18,5 procent potencjału ludnościowego Francji i 25,8 procent jej produkcji przemysłowej.

Paryż w granicach administracyjnych zajmuje zaledwie 90 km kwadratowych (105 z laskami Bulońskim i Vincennes). Mieszka tu stale 2,6 mln ludzi, a w ciągu dnia przebywa ponad 4 miliony. Wokół właściwego miasta rozciąga się pas „bliskich przedmieść”, który zajmuje 350 km kwadratowych. Mieszka tu 3,1 mln ludzi. Kolejny pierścień stanowią „dalekie przedmieścia” o obszarze 1370 km kwadratowych i 2,7 mln stałych mieszkańców.

Przeciętna gęstość zaludnienia w aglomeracji paryskiej przekracza 4700 mieszkańców na km kwadratowy. W samym Paryżu jest natomiast znacznie wyższa (25 000), dochodząc nawet do 70 000 w robotniczej dzielnicy Belleville. Tak znacznej gęstości zaludnienia nie spotyka się w żadnym innym mieście na kontynencie europejskim.

9 milionów paryżan spożywa w ciągu roku półtora miliarda litrów wina, 400 milionów litrów mleka, 600 tys. ton warzyw i tyleż chleba, 500 tys. ton mięsa, 450 tys. ton owoców i 500 mln jaj. Aby dostarczyć do miasta codzienną porcję żywności trzeba by zapełnić 700 wielkich, 10-tonowych ciężarówek, które razem stworzyłyby kolumnę o długości 30 km.

Aglomeracja paryska jest najaktywniejszym regionem gospodarczym Francji. Koncentruje się tu 55 procent przemysłu poligraficznego, 37 procent chemii, 35 procent metalurgii, 28 procent przemysłu przetwórczego, 22 procent budownictwa, 18 procent przemysłu spożywczego i 16 procent włókiennictwa. Paryż wraz z okolicami dostarcza 90 procent francuskiej produkcji silników, 80 procent samochodów, 70 procent ciągników, 60 procent wyrobów elektrycznych, 40 procent obrabiarek. Stolica wraz z przedmieściami zużywa 50 procent gazu, 30 procent produktów naftowych, 20 procent węgla i 15 procent energii elektrycznej. 1,7 mln mieszkańców aglomeracji to robotnicy przemysłowi, czyli 35,2 procent ogółu czynnych zawodowo mieszkańców regionu paryskiego.

Paryż jest wielkim węzłem komunikacyjnym. Codziennie wyrusza stąd lub przybywa do miasta 3000 pociągów podmiejskich, obsługujących 340 stacji leżących w promieniu 50 km. Roczne przewozy towarowe sięgają 36 mln ton, z czego 25 mln sprowadza się do stolicy, a 11 mln wywozi z miasta. W regionie paryskim zarejestrowanych jest 2,8 mln samochodów, z czego 790 tys. w samej stolicy. Paryż połączony jest z prowincją szesnastoma drogami krajowymi i sześcioma autostradami. Główne lotnisko to wciąż jeszcze Orly, które każdego dnia obsługuje 50 tys. pasażerów. Od 1974 roku działa jednak także port lotniczy im. Charlesa de Gaulle'a w Roissy en France, który z czasem stanie się jednym z największych na świecie. Paryż jest największym rzeczonym portem Francji i ma 70 km nabrzeży.

Francuska stolica jest wielkim ośrodkiem nauki i kultury. W Paryżu lub na bliskich przedmieściach ma swe siedziby 13 uniwersytetów – w tym słynna Sorbona – École Normale Super-

ieure i Politechnika, Szkoła Nauk Politycznych, i Krajowa Szkoła Administracji. Jest tu także Akademia Francuska, College de France, Akademia Nauk, Biblioteka Narodowa, liczne archiwa, Obserwatorium i Instytut Pasteura. W Paryżu uczy się blisko 300 tys. studentów, działa tu 50 teatrów, podobna liczba muzeów, kilkaset kin, kabaretów i galerii sztuki, redakcje czołowych gazet i periodyków, centralne stacje radiowe i telewizyjne. W stolicy przebywa 33 procent ogółu słuchaczy szkół wyższych, 28 procent lekarzy, 35 procent wykładowców, 39 procent adwokatów i 40 procent architektów.

Paryż jest również ośrodkiem decyzji politycznych. Tu znajduje się pałac Elizejski – siedziba prezydenta Republiki, pałac Matignon, gdzie urzęduje premier, pałac Burboński i Luksemburski, gdzie obradują Zgromadzenie Narodowe i Senat.